DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 18 czerwca 1953 r. 143 (972) B Cena 20 gr

Rząd Polski wyraził zgodę na udzielenie azylu małżonkom Rosenbergom

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zwrócił się do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z apelem o udzielenie stosownie do przepisu art. 75 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej azylu skazanym na śmierć w Stanach Zjednoczonych małżonkom Juliusowi i Ethel Rosenbergom.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierując się względami humanitarnymi, postanowił przychylić się do prośby Polskiego Czerwonego Krzyża i wyraził zgodę na udzielenie prawa pobytu małż. Rosenberg na terytorium Polski w przypadku powzięcia przez Rząd Stanów Zjednoczonych decyzji umożliwiającej małżonkom Rosenbergom opuszczenie terytorium Stanów Zjednoczonych.

W wykonaniu powyższej decyzji Rządu Polskiego Minister Spraw Zagranicznych dr St. Skrzeszewski wręczył w dniu 15 czerwca br. Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Joseph Flack odpowiednią notę.

Dla uczczenia IX rocznicy Manifestu PKWN i I rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL

Budowniczowie huty im. Bolesława Bieruta oddadzą przedterminowo do użytku zakład wielkopiecowy

Wezwanie budowniczych huty do wszystkich ludzi pracy

16 bm. załoga budująca hutę, która nosi imię Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej **Bolesława BIERUTA** — podjęła na wielkim zgromadzeniu zobowiązania produkcyjne, czcząc w ten sposób zbliżającą się 9 rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podejmując swe zobowiązania, budowniczowie huty wezwali jednocześnie do współzawodnictwa masy pracujące całego kraju, aby wzmożonym wysiłkiem uczcić to wielkie święto narodu polskiego.

Po pierwszej zmianie zbiera się na placu budowy przed wielkimi piecami wielotysięczna załoga. Sąsiednie budynki obiektów i urządzenia udekorowane są transparentami i szturmówkami. Na dachu hali lejniczej — wielkie białe litery tworzą napis: **„Pokój — Bierut — Socjalizm".** Na tle potężnych sylwet wielkich pieców — dużych rozmiarów „6" — symbol Planu Sześcioletniego. Nad trybuną — portret **Bolesława BIERUTA.**

Na trybunie zajmują miejsca gorąco witani przez załogę: przebywający od dłuższego czasu na budowie minister Budownictwa Przemysłowego **Cz. Bąbiński,** dyrektor naczelny Zjedn. Przemysłowego Budowy Huty im. **Bolesława BIERUTA** — inż. **Furtak,** sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej budowy huty — **Sobianowski** oraz przodujący ludzie budowy. Jest wśród nich m. in. mistrz montażu **Jan Pisarek** z „Mostostalu", który z wielkim poświęceniem i ofiarnością przeprowadzał montaż olbrzymiego mostu przeładunkowego.

Zgromadzenie zagaja przewodniczący rady zakładowej — **Rataj.**

„W walce o utrwalenie i rozszerzenie naszych zdobyczy przypadł nam w udziale wielki zaszczyt budowania wspaniałego obiektu przemysłowego — huty im. Bolesława Bieruta. Dlatego punktem naszego robociarskiego honoru i świętym obowiązkiem jest walczyć o szybsze zakończenie budowy, przezwyciężać wszelkie trudności, aby jak najszybciej żelazo z naszej huty można było użyć przy wznoszeniu innych wielkich obiektów Planu 6-letniego".

Na mównicy stają kolejno przedstawiciele załóg przedsiębiorstw i poszczególnych odcinków budowy. Składają oni meldunki o zobowiązaniach podjętych na cześć wielkiej rocznicy w ciągu ostatnich dni w grupach partyjnych, związkowych, w brygadach i zespołach.

Gorącą manifestacją na cześć Kraju Rad i KPZR witają zgromadzeni wystąpienie dyr. nacz. budowy inż. Furtaka, który mówi o pomocy, której ludzie radzieccy udzielają naszej Ojczyźnie na wszystkich odcinkach naszego pokojowego budownictwa. Mówi on m. in. o nowoczesnych urządzeniach automatyki wielkiego pieca huty im. Bolesława Bieruta, o olbrzymich turbo-dmuchawach i innych urządzeniach, które dostarczył dla wielkich pieców tej huty Związek Radziecki.

„Załoga nasza ma wielkie osiągnięcia. Uruchomiliśmy przed terminem olbrzymią nowoczesną stalownię. Pracuje już rurownia — mówi dyr. **Furtak — Nie zawiedziemy Partii, Rządu i całego narodu. Oddamy wielkie piece w terminie przewidzianym zobowiązaniami".**

Dyr. Furtak udekorował 22 najofiarniejszych budowniczych odznakami Przodowników Pracy.

Jednogłośnie przyjmują zebrani, odczytaną przez przewodniczącego rady zakładowej Rataja, uchwałę podsumowującą wszystkie zobowiązania załogi.

(Uchwałę w skrócie podajemy poniżej).

Zbliża się dzień 22 lipca — 9 rocznica Wyzwolenia, które stało się przełomem w życiu naszego narodu, w życiu każdego z nas, w historii naszej Ojczyzny.

Zbliża się dzień 22 lipca, pierwsza rocznica uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, karty praw narodu budującego socjalizm.

Przez 9 lat wspólnym wysiłkiem całego narodu pod kierownictwem Partii i jej Przewodniczącego. Towarzysza **Bolesława BIERUTA,** dokonaliśmy gigantycznego dzieła.

Cała Polska stała się wielkim placem budowy.

Powstają setki nowych fabryk, hut, kopalń najbardziej nowoczesnych, w których robotę ciężkie i pracochłonne są w coraz wyższym stopniu wykonywane przez maszyny.

Powstają nowe, wspaniałe uczelnie, uniwersytety, instytuty naukowe i badawcze, w których uczą się i dokształcają, opanowują nowe zawody i specjalności tysiące techników i inżynierów.

Przeobraża się Polska wieś z zacofanej w zespołową, socjalistyczną.

My robotnicy, inżynierowie i technicy i pracownicy administracyjni, budujący wspaniały kombinat metalurgiczny, uczestniczymy w tych ogromnych przemianach.

Obok starych, zacofanych technicznie wydziałów produkcyjnych zbudowaliśmy nowoczesną Stalownię i Rurownię, a teraz budujemy dalsze wydziały podstawowego Kombinatu.

Na jałowych piaskach pod Częstochową rośnie gigant socjalistycznego przemysłu, druga po Nowej Hucie, a największa w tym roku inwestycja Sześciolatki.

Pierwszy etap budowy tego kombinatu ma się ku końcowi. Z wielkich pieców, które my tu budujemy popłynie surówka, na którą czeka cała Polska. Popłynie surówka, z której powstaną nowe maszyny dla naszych fabryk, kopalń i hut, nowe traktory dla wsi, nowe tysiące ton żeliwa konstrukcyjnego dla budownictwa — wzrastać będzie nasz potencjał gospodarczy, wzrośnie siła obronna naszej Ojczyzny Ludowej.

Zdajemy sobie w pełni sprawę ze znaczenia naszej budowli — giganta — jesteśmy świadomi, że stanowi ona jeden z najważniejszych filarów budownictwa socjalizmu w naszej Ojczyźnie. Nasz Kombinat nosi imię tow. Bolesława BIERUTA. To dla nas zaszczyt i duma, to obowiązek: codziennym wysiłkiem, ofiarnością i poświęceniem, bojową postawą w walce z trudnościami bić się o to, aby być godnymi tego imienia, by nie zawieść zaufania naszego Wodza i Nauczyciela.

Serce budowanego obecnie wielkiego pieca — turbodmuchawy, automatyka i niektóre inne urządzenia są dostarczane przez ZSRR One decydują o wysokim poziomie technicznym nowej wielkopiecowni.

Zbliża się 9-ta rocznica Manifestu PKWN i pierwsza rocznica uchwalenia Konstytucji PRL. Ten historyczny dzień my robotnicy, inżynierowie, technicy i pracownicy administracyjni chcemy uczcić jeszcze lepszą, jeszcze wydajniejszą pracą. Zobowiązujemy się oddać do dnia 20 lipca do eksploatacji zakład wielkopiecowy z kompleksem I-go wielkiego pieca i kompleksem I-go etapu stłowni.

Ponadto załogi przedsiębiorstw budowlano - montażowych oraz personel inżynieryjno - techniczny zobowiązują się do dnia 20 września oddać do eksploatacji II-gi wielki piec.

Na to zobowiązanie złożyło się szereg postanowień załóg poszczególnych przedsiębiorstw, brygad i indywidualnych. Między innymi:

Załogi Zarządu Montażu Urządzeń Przemysłowych — brygady **Jankiewicza** i **Piotrowskiego** ukończą montaż przewodów garowych, urządzeń oczyszczalni gazu oraz przewodów zimnego i gorącego dmuchu w dniu 26 czerwca br.

Kierownictwo budowy Wielkich Pieców zobowiązuje się przygotować kompletnie do eksploatacji halę lejniczą na dzień 29 czerwca 53 r. M. in. młodzieżowa brygada kol. **Józefa Stępnia** zobowiązuje się wykonać pracę na hali lejniczej o 1 dzień wcześniej, tj. do 29 czerwca br.

Załogi Przedsiębiorstw zatrudnionych przy budowie montażu i rozruchu Siłowni zobowiązują się do zakończenia prac budowlano - montażowych i oddania I-go etapu Siłowni do eksploatacji do dnia 1 lipca 1953 roku. I tak między innymi zobowiązują się oddać pierwszą turbodmuchawę do dnia 19 czerwca, a drugą do 25 czerwca br.

Brygady montażowo - rozruchowe tow. tow. **Salucha, Krupy** i **Będkowskiego** zakończą prace rozruchowe na wywrotnicy wagonowej do dnia 25 czerwca br.

Załoga warsztatów mechanicznych zobowiązuje się ukończyć wszystkie roboty budowlano - montażowe hali „C" do dnia 27 lipca br.; m. in. brygady ciesielskie tow. tow. **Ludyni** i **Stefanka** zobowiązują się wykonać prace przy budowie rusztowań i deskowań o 1 dzień wcześniej.

Brygady montażowe **Kornelliusza, Węgrzyna** i **Sobki** oraz brygada tzw. białej murarki **Stasia** zobowiązują się skrócić termin wykonania swoich robót do dnia 1 lipca br. i w tym samym terminie oddać całkowicie do rozruchu mieszalnik.

Klub techniki i racjonalizacji przy ZPBH im. **Bolesława BIERUTA** zobowiązuje się rozpatrzyć do dnia 22 lipca br. 30 projektów racjonalizatorskich.

Młodzież ZMP-owska i wszyscy członkowie terenowego Komitetu Sportowego Zrzeszenia Sportowego **„Budowlani"** zobowiązują się zbudować stadion piłki ręcznej i nożnej do dnia 30 czerwca br. oraz zdobyć 150 odznak SPO.

Podejmując te zobowiązania, my robotnicy, inżynierowie i technicy oraz pracownicy administracyjni, budujący Kombinat hutniczo - metalurgiczny im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wzywamy wszystkie załogi zakładów pracy w Polsce do uczczenia Święta Narodowego 22 Lipca zobowiązaniami produkcyjnymi.

Niech cały nasz naród nowym czynem produkcyjnym podkreśli swą wolę walki o potęgę naszej Ojczyzny, o trwały pokój na świecie.

Niech żyje i umacnia się nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje kierownicza siła narodu polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nasz Wódz i Nauczyciel — towarzysz Bolesław Bierut!

Zobowiązania 40 brygady junaków PO SP

Przyjechaliśmy do 40 brygady PO SP ze wsi województw: lubelskiego, rzeszowskiego i poznańskiego. Pracujemy na budowie Huty im. **Bolesława BIERUTA.**

Pragnąc uczcić IX rocznicę Manifestu Lipcowego i IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Walce o Przyjaźń i Pokój między narodami my junacy 40 Brygady Służba Polsce postanawiamy:

1. Wydajną pracą przekraczać plany dzienne, przyczynić się do oddania przed terminem wielkiego pieca nr 1. Przepracować dodatkowo w dni wolne od pracy 300 roboczo-dniówek.

2. Junacy z kompanii I, II, IV i V pracujący przy robotach niwelacyjnych postanawiają ukończyć roboty ziemne do 5.VII. do 15.VII wywieźć 1.838 m³ drzewa z terenu budowy, do 18.VII, rozplantować 1.000 m³ ziemi na terenie budowy.

3. Czas wolny od pracy wykorzystać na podnoszenie poziomu ideologicznego oraz poziomu wyszkolenia wojskowego i zdobyć 500 odznak SPO.

Huta którą wraz z robotnikami, technikami i inżynierami budujemy nosi zaszczytne miano pierwszego budowniczego Polski Ludowej Towarzysza **BOLESŁAWA BIERUTA.** Pracować w tej hucie to wielki zaszczyt i obowiązek. Koledzy **Julian Rusin, Stanisław Korycki, Józef Kowal, Józef Dowciak, Jan Tułas** i wielu innych po ukończeniu turnusu letniego pozostaną w hucie aby ją dalej budować.

JUNACY 40 BRYGADY PO SP

W obronie życia Rosenbergów

Depesze społeczeństwa polskiego do prezydenta Eisenhowera

Społeczeństwo polskie wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi na całym świecie ostro protestuje przeciwko przygotowywanemu w Stanach Zjednoczonych straceniu bezpodstawnie skazanych Ethel i Juliusza Rosenbergów i domaga się uniewinnienia tych bohaterskich bojowników o pokój.

Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała do prezydenta USA — **Eisenhowera** depeszę następującej treści:

„Centralna Rada Związków Zawodowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w imieniu milionowych rzesz robotników i inteligencji pracującej żąda uwolnienia niewinnie skazanych na śmierć **Ethel i Juliusza Rosenbergów.**

Masy pracujące Polski Ludowej przyłączają swój głos do protestów ludzi całego świata przeciwko bezpodstawnemu skazaniu Rosenbergów i decyzji Najwyższego Sądu USA, który odrzucił prośbę obrony o przeprowadzenie rewizji wyroku. Dopuszczenie do wykonania wyroku śmierci na małżonkach Rosenberg byłoby w takich warunkach pogwałceniem zasady sprawiedliwości i zbrodnią przeciwko ludzkości.

Potępiając z oburzeniem bezpodstawną i stronniczą decyzję Najwyższego Sądu USA, żądamy uchylenia wykonania wyroku śmierci na małżonkach Rosenberg".

W depeszy skierowanej do prezydenta Stanów Zjednoczonych przez **Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację** czytamy:

„Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w imieniu setek tysięcy swych członków — byłych uczestników Ruchu Oporu, byłych więźniów i ofiar faszyzmu — wyraża swe głębokie oburzenie z powodu bezpodstawnego skazania na karę śmierci Ethel i Juliusza Rosenbergów.

Przekonani o niewinności małżonków Rosenberg zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie o spowodowanie, by sądy pańskiego kraju jeszcze raz rozpatrzyły tę sprawę i by niewinnych ludzi Ethel i Juliusza Rosenberg wypuszczono na wolność".

Profesor **Leopold Infeld,** członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk skierował do Prezydenta Eisenhowera depeszę następującej treści:

„Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie będą głęboko wstrząśnięci, jeśli nie nastąpi ułaskawienie Ethel i Juliusza Rosenbergów. Uczeni polscy wraz z całym narodem protestują przeciwko wyrokowi, który brzmi: przyznaj się do tego czego nie popełniłeś lub umieraj. Sprawa ta wywołała na całym świecie głębokie oburzenie. Miliony ludzi na całym świecie żądają uniewinnienia Rosenbergów.

Przyłączam do nich swój głos, żądając, aby Pan, Panie Prezydencie, który sam wypowiada się za pokojem, i Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych nie dopuścili do zamordowania tych dwojga niewinnych ludzi, bojowników o pokój, zwłaszcza obecnie, kiedy nowa wielka nadzieja pokoju przenika cały świat".

Depeszę protestacyjną wysłali również **Prezydium Zarz. Gł. Zrzeszenia Prawników Polskich** oraz członek Polskiej Akademii Nauk, prof. **Kazimierz Kuratowski.**

W niedzielę 14 czerwca br. na lotnisku w Skrzyżowicach koło Leszna woj. poznańskie rozpoczęły się Szybowcowe Mistrzostwa Polski.

Na zdjęciu: posiadacz najwyższej odznaki szybowcowej, rekordzista Polski w przelocie długościowym — 20-letni pilot warszawskiego Aeroklubu — Andrzej Ziemiński ze swoim mechanikiem przygotowuje się do startu. Foto: B. Koszewski

Przodownicy pracy i nauki — delegatami na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie

Wiktor Saj — delegat młodzieży FSC w Starachowicach

Przy końcowej fazie montażu samochodów ciężarowych **„Star 20"**, gdzie **Wiktor Saj** pracował wraz z grupą elektryków poważną przeszkodą obniżającą wydajność były poprzerywane, nie nadające się do użytku kable, poprzekręcane gwinty itp. **Zetempowiec Wiktor Saj nie potrafił pogodzić się z marnotrawstwem. Postanowił wypowiedzieć mu walkę.** Sprawa nie poszła gładko. Wielu robotnikom wydawało się, że inicjatywa Saja doprowadzi do obniżenia ich wydajności pracy, a więc i zarobku. Saj nie cofnął się przed trudnościami. Agitował, przekonywał w osobistych rozmowach, że brakoróbstwo do niczego nie prowadzi, że traci na nim kraj, że tracą oni sami. Zrozumiano go. Taki był początek.

Apel Saja skierowany został do wszystkich zakładów pracy. Bo przecież nie tylko przy produkcji samochodów „Star 20" powstają braki, bo walka z brakoróbstwem, to rzecz ważna dla całej Polski. Saj zaczął odwiedzać różne zakłady pracy uczestniczył w konferencjach partyjno-technicznych, przekazywał towarzyszom z innych fabryk swoje doświadczenia. Przekonywał, mówił o znaczeniu powszechnej walki z brakoróbstwem.

Rezultaty stosowania metody Saja w Zakładach Starachowickich są już dziś widoczne. Towarzysze, którzy za przykładem Saja zaczęli ujawniać braki, nie przepuszczać złej produkcji, obniżyli w porównaniu z rokiem ubiegłym procent braków o około 75 proc.

Wniosek delegowania Saja na IV Światowy Festiwal Młodzieży w Bukareszcie rzucony na masówce młodzieży w FSC został powitany serdecznymi oklaskami **Robotnik elektrowni starachowickiej, tow. Przydatek, w imieniu zebranych polecił Wiktorowi Sajowi opowiedzieć młodzieży całego świata o walce, jaką prowadzą młodzi robotnicy polscy o socjalizm i pokój. Powie więc Wiktor Saj o pracy 120 brygad młodzieżowych w Zakładach Starachowickich, o przygotowaniach do Festiwalu, o współzawodnictwie długofalowym, w którym bierze udział około 2 tysięcy młodzieży Starachowic. Opowie wreszcie o swojej metodzie, którą — jak słusznie zauważył tow. Przydatek — mogą zastosować także i robotnicy w innych krajach demokracji ludowej. Opowiadając o wspaniałym życiu młodzieży polskiej towarzyszom z krajów kapitalistycznych, doda im sił, zachęci do dalszej walki o pokój o prawa młodzieży. Taki mu dała nakaz młodzież Starachowic, która go wybrała delegatem.**

J. ZIEL.

Halina Jaworska — delegat młodzieży Zespołu PGR-ów w Chlebówku

W dniu 14 bm. młodzi robotnicy Zespołu PGR-ów w Chlebówku w pow. stargardzkim wybierali swego delegata na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

Młodzież, która stanowi poważną część wszystkich pracowników zespołu, przystąpiła do wyboru delegata z niemałymi osiągnięciami w pracy. Jej zespół jest przodującym w województwie szczecińskim. Kampanię siewną zakończył on na 4 dni przed terminem uzyskując pierwsze w województwie, a w kraju drugie, miejsce za sprawnie przeprowadzoną kampanię siewną.

Wśród dużego entuzjazmu młodzież Zespołu PGR-ów w Chlebówku delegatem na Festiwal wybrała znaną tutejszej młodzieży przodownicę pracy **tow. Halinę Jaworską.**

Tow. Jaworska zapewniła, że w okresie poprzedzającym Festiwal dołoży wszystkich sił, aby w Bukareszcie godnie reprezentować młodzież swego zespołu

Koresp.
JAN FIDOS

Klemens Welpa — delegat młodzieży ze spółdzielni produkcyjnej Lubiatowo

W spółdzielni produkcyjnej **Lubiatowo,** w pow. pyrzyckim delegatem na Festiwal wybrano **Klemensa Welpę.** Welpa — ofiarny aktywista ZMP był jednym z organizatorów spółdzielni w Lubiatowie. Jest on brygadzistą polowym i przoduje w pracy zawodowej. Dużo pracuje również nad ożywieniem życia kulturalnego wsi jako kierownik świetlicy spółdzielczej.

Wacław Czerwiński — delegat młodzieży Zasadniczej Szkoły Metalowo - Elektrycznej w Kłodzku

W hali warsztatowej uczniowie zawiesili wielki napis na czerwonym płótnie: **„Niech żyje IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń".** Na stole prezydialnym pojawiły się kwiaty. Nadało to hali warsztatowej odświętny wygląd. Na zebranie stawiła się młodzież całej szkoły. — „Dzisiaj mamy wybrać delegata na Światowy Festiwal do Bukaresztu — powiedział przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP tow. **Adam Nowak** zagajając zebranie. Jest to dla nas wielki zaszczyt i dowód uznania dla osiągnięć naszej szkoły i całej młodzieży". Jednym z najbardziej wyróżniających się uczniów jest kol. **Wacław Czerwiński z klasy Ia mechanicznej, który pracując społecznie osiągnął pomyślne wyniki w nauce i który dobrze wywiązywał się z nałożonych przez organizację zetempowską zadań. Towarzysza Czerwińskiego wysunięto jako kandydata na delegata do Bukaresztu.**

Głos zabiera kolega **Dudkiewicz** uczeń tej samej klasy, w której uczył się Czerwiński.

Tow. Czerwiński wykazał w ciągu całego roku dużą sprężystość w pracy organizacyjnej, był przykładem prawdziwego koleżeństwa. Jako przewodniczący klasowego koła ZMP przyczynił się do lepszych wyników w nauce całej klasy, pomagając innym kolegom, organizując samopomoc koleżeńską. Dlatego uważam, że słuszna jest kandydatura towarzysza Czerwińskiego.

Wacław Czerwiński został jednomyślnie wybrany delegatem na IV Światowy Festiwal w Bukareszcie.

Bolesław Synaczek przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP przy Technikum Mechanicznym w Kłodzku przekazał polecenie od młodzieży Kłodzka.

— Niech towarzysz Czerwiński opowie w Bukareszcie delegatom innych krajów, że my przyszli pracownicy socjalistycznego przemysłu coraz lepiej uczymy się i pracujemy, aby wykonać Plan 6-letni, że coraz lepiej uczymy się służyć naszemu krajowi.

— Zobowiązujemy towarzysza Czerwińskiego — mówił z kolei przewodniczący **Zarządu Szkolnego ZMP tow. Nowak** — żeby nawiązał łączność z przodującą młodzieżą Związku Radzieckiego i z młodzieżą Czechosłowacji.

Długie oklaski towarzyszyły słowom delegata, który wzruszony, pełen radości dziękował koleżankom i kolegom za wybór i zaufanie, przyrzekając należycie wywiązać się ze wszystkich poleceń i nie zawieść zaufania młodzieży, która go wybrała.

M. K.

Młodzież polska wita Festiwal nowymi osiągnięciami w walce o pokój i Plan 6-letni

W ZPB im. Gen. Waltera tkaczki utworzyły 6 brygad i przeszły na obsługę 8 krosien

Na ogólnym zebraniu młodzieży w ZPB im. Waltera w Łodzi zwołanym w związku z IV Festiwalem Młodzieży w Bukareszcie tkaczki **Janina Zglińska, Halina Sobczak, Janina Slara i Krystyna Krawczyk** rzuciły wezwanie do wszystkich młodych dziewcząt z oddziału, aby dołączyły się do nich i na cześć Festiwalu dla lepszej realizacji planów produkcyjnych, zorganizowały młodzieżowe brygady, przechodząc jednocześnie na zwiększoną obsługę krosien.

Na ten apel odpowiedziało 14 tkaczek. Zorganizowano 6 brygad przejmując do obsługi zwiększoną ilość krosien. W dniu 8 czerwca nowopowstałe zespoły przystąpiły już do pracy. Jedna z brygad została nazwana im. IV Festiwalu.

Młode dziewczęta apelują do kierownictwa, aby należycie kontrolowano oddział krochmalarni i snowalni, które dotychczas przesyłają na tkalnie osnowy złej jakości. Zadaniem organizacji zetempowskiej i kierownictwa tkalni im. Waltera jest otoczyć należytą opieką nowopowstałe brygady.

M. CEZAK
Łódź

Meldunki z dalekich mórz...

Zetempowcy ze statku polskiej marynarki handlowej **S/S Bałtyk** wysłali w czasie ostatniego rejsu depeszę następującej treści:

„My, zetempowcy z S/S „Bałtyk" z radością witamy zbliżający się III Światowy Kongres Młodzieży i IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, które przyczynią się do dalszego pogłębienia przyjaźni młodzieży w jej walce o utrwalenie pokoju na całym świecie".

Dalej depesza z S/S „Bałtyk" głosiła, że zetempowcy chcąc zadokumentować swoją solidarność z młodzieżą świata — postanowili wzmóc troskę o swój statek i przepracować 100 roboczogodzin przy jego konserwacji.

Załoga maszynowni **S/S „Nowa Huta"** postanowiła wykonać wiele prac remontowych we własnym zakresie. Motorzysta **Dąbek,** asystent maszynowy **Czerwonko** i motorzysta **Nowak** zobowiązali się przejrzeć, doszlifować i ustawić 9 zaworów silnika głównego oraz wykonać we własnym zakresie inne prace należące do stoczni, by w ten sposób skrócić postój statku w porcie.

R. ST.

100 ton złomu dla Nowej Huty

Członkowie koła sportowego ZS **„Włókniarz" przy Zakładach Roszarniczych w Malborku** realizując swe zobowiązanie festiwalowe **zebrali 100 ton złomu dla Nowej Huty. Ponadto zobowiązali się oni dostarczyć dalszych 20 ton złomu dla Nowej Huty, wybudować u siebie boisko do siatkówki, zdobyć 50 odznak SPO I stopnia i 5 II stopnia, zorganizować masowe zawody lekkoatletyczne oraz przeprowadzić spływ kajakowy z Płocka do Malborka celem zdobycia odznaki turystycznej i spopularyzowania wśród młodzieży sportu turystycznego.**

Na uroczystym zebraniu **LZS w Kłodnicy** (pow. kozielski) sportowcy wiejscy postanowili dla uczczenia Festiwalu w Bukareszcie **systematycznie podnosić swój poziom ideologiczny, zdobyć do dnia 1.IX.br. 10 odznak SPO II stopnia, 70 odznak I stopnia oraz 30 odznak BSPO, uzyskać do końca br. 40 odznak zawodniczych klasy III, powiększyć stan członków LZS ze 155 do 200, odremontować do dnia 22 lipca kort tenisowy, bieżnię, skocznię i boisko do siatkówki, zorganizować zespół artystyczny i do dnia 30 sierpnia br. przygotować sztukę pt. „Tor przeszkód".**

(m. b.)

Budowniczowie huty im. B. Bieruta...

Po pierwszej zmianie plac przed wielkimi piecami huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wypełnił się robotnikami przybyłymi ze wszystkich odcinków wielkiej budowy. Wypowiedzieli się na masówce robotników, inżynierów, techników ukazywali wielki obraz przemian jakie dokonały w naszym kraju. Ukazywali wzrost świadomości człowieka budującego nową, lepszą rzeczywistość. Załogę budowy huty im. B. Bieruta, porwał palenie tak wielkiej budowy.

Każdy tydzień, każdy dzień przynosi wiele przykładów ofiarnego poświęcenia robotników, inżynierów, wszystkich budowniczych. Przykładów można by mnożyć wiele. Świadomy, patriotyczny stosunek robotników do pracy wynika z głębokiej świadomości, że hutę budują dla siebie, dla wszystkich ludzi pracy, że praca ich przyczynia się do szerzenia zbudowanie socjalizmu w Polsce. Życie brygadzisty zbrojarzy tow. Jury i życie starszego mistrza budowlanego tow. Słomczyńskiego zmieniło się w Polsce Ludowej, otworzyło przed nimi nowe, wspaniałe perspektywy.

Jura żył przed wojną w nędzy na 2 hektarowym gospodarstwie. Jego liczne rodzeństwo zmuszone było do poszukiwania na zachodzie chleba. Wszyscy po pewnym czasie wracali. Na obczyźnie, tak samo jak w domu, nie można było uciec przed nędzą. Słomczyński, robotnik z Częstochowy przez wiele lat przed wojną nie mógł znaleźć pracy.

Jura i Słomczyński rozpoczęli prace przy budowie huty im. B. Bieruta jako robotnicy fizyczni. Jura po przeszkoleniu został brygadzistą zbrojarskim. Dziś jego brygada należy do najlepszych brygad zbrojarskich, na terenie budowy. Słomczyński awansował na starszego mistrza budowlanego.

Jura i Słomczyński wiedzą dla kogo wznoszą ten nowy gigant przemysłu metalurgicznego. Kiedy trzeba się dłużej zostać w pracy, zostają bez słów. Jest to bowiem wspólna sprawa — sprawa huty — ich sprawa.

Tak było przy zasobnikach, przy budowie wywrotnicy wagonowej. Cała brygada Jury razem z sekretarzem oddziałowej organizacji tow. Matusikiem pracowała ostatniego dnia przed masówką cała noc, aby oddać na czas roboty zbrojarskie.

Na masówce tow. Langier w imieniu młodzieżowej brygady zobowiązała się wykonać w skróconym terminie o 1 dzień pracę przy torze na szeregu „C" oraz przekraczać nowe normy o 20 procent.

Na masówce była również młodzieżowa brygada robót ziemnych tow. Edwarda Piaseckiego. Koledzy ci zobowiązali się przekroczyć nowe normy o 40 proc. 16 bm, w pierwszym dniu pracy na nowych normach brygada Edwarda Piaseckiego wydobyła 131 m sześc. ziemi uzyskując 190,4 proc. wydajności.

Załoga budowniczych huty dumna jest ze swych osiągnięć. Ma z czego być dumna. Niedawno zakończony został montaż największego w Europie poza ZSRR mostu przeładunkowego. Dobiegają końca prace przy budowie wywrotnicy wagonowej, gdzie wyładunek 2 wagonów trwać będzie niecałe dwie minuty. Najważniejsze — zbliża się termin uruchomienia pierwszego wielkiego pieca. Robotnicy na masówce dali słowo Partii, tow. Bierutowi, że pierwszy wielki piec ruszy 20 lipca. To zobowiązuje.

Dotychczasowe osiągnięcia gwarantują dotrzymanie terminów produkcyjnych, realizację cennych zobowiązań, podjętych dla uczczenia 9 rocznicy Manifestu PKWN i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL.

R. RYWANOWICZ

Z dyskusji na XII Plenum ZG ZMP

Sport i turystyka nieodłącznym czynnikiem wychowania młodzieży

Spośród wielu różnych zagadnień pracy wychowawczej ZMP wśród młodzieży, dyskutanci na XII Plenum ZG nie pominęli również zagadnień kultury fizycznej, sportu i turystyki. Tow. M. RENKE, kierownik wydziału kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego Zarządu Głównego ZMP powiedział:

Kultura fizyczna, sport, turystyka — to nieodłączny czynnik wychowania młodzieży zarówno pod względem jej prawidłowego rozwoju fizycznego, jej zdrowia i sprawności do pracy, jak i kształtowania wśród chłopców i dziewcząt cech nowego człowieka — aktywnego bojownika o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju, cech moralności komunistycznej...

...O tym, że młodość lubi i sport i turystykę, że mamy wielkie możliwości pracy w tej dziedzinie świadczy choćby przebieg tegorocznych zetempowskich kolarskich raidów pokoju, które mimo bardzo złej pogody objęły, w tej tak mało jeszcze u nas popularnej i masowej dyscyplinie, jaką jest kolarstwo, ponad 110 tys. młodzieży.

Mamy również wiele talentów sportowych wśród młodzieży, mamy ogromne, a nie wykorzystane dotąd jeszcze możliwości podniesienia poziomu polskiego sportu na czołowe miejsce w świecie obok przodującego sportu radzieckiego. Świadczy o tym chociażby Wyścig Pokoju, w czasie którego doskonale spisali się ZMP-owcy — Królak i Wilczewski, świadczą o tym X Mistrzostwa Europy w boksie, zakończone najpiękniejszym sukcesem polskiego sportu — zdobyciem (w większości przez ZMP-owców), połowy tytułów mistrzowskich, świadczą o tym ostatnie sukcesy polskich szermierzy, szybowników i siatkarek.

Kultura fizyczna, sport, turystyka — to bardzo ważne dziedziny pracy wśród młodzieży, cieszące się olbrzymim zainteresowaniem naszej młodzieży, bardzo jej bliskie i potrzebne, w które młodzież wkłada wiele zapału.

A jak dotychczas tą sprawą zajmuje się nasz związek, jak pracują nasze instancje w tym kierunku, by przyciągnąć młodzież do uprawiania sportu czy turystyki, by organizować jej życie sportowe, by sport i turystykę wykorzystać dla realizacji podstawowych zadań Związku?

Powszechnie wiadomo, że sytuacja w tej dziedzinie nie jest dobra. Zarząd Główny przez długi okres czasu nie dość mocno i konsekwentnie, nie dość konkretnie stawiał przed organizacjami terenowymi zadania do pracy w tej dziedzinie, nie wypracował bardziej zasadniczego programu tej pracy w ZMP, nie pomagał dostatecznie zarządom wojewódzkim w rozwijaniu życia sportowego i turystyki wśród młodzieży.

Gorzej jest jeszcze w ZW i Zarządach Powiatowych. W zasadzie niektóre instancje tylko teoretycznie doceniają tę pracę, a w praktyce, na roboczo, nie zajmują się tymi sprawami, nie posuwają ich naprzód.

Wielu naszym krótkowzrocznym aktywistom i pracownikom aparatu wciąż jeszcze wydaje się dość dziwnym, by działacz polityczny zajmował się nagle tak niezasadniczą i drobną sprawą jak skoki, wioślowanie, czy sport w ogóle. Ci krótkowzroczni aktywiści nie widzą olbrzymich możliwości pracy politycznej wśród młodzieży poprzez sport i turystykę w ruchu sportowym i dlatego też - reguły tego rodzaju sprawy przekazują do znajdującego się pod ręką KKF, jak wiemy często jeszcze słabego.

Kultura fizyczna powinna stać się dla naszego Związku potężnym orężem pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży, powinna pomagać w doprowadzeniu do młodzieży linii partii, ogólnych zadań stawianych przez partię. Nie chodzi tu oczywiście o zastępowanie Komitetów Kultury Fizycznej i Zrzeszeń Sportowych, bo to byłoby jak najbardziej niesłuszne. Naszym głównym zadaniem powinna być praca nad tym, by ZMP-owcy przodowali w organizowaniu życia sportowego, by stali się przykładem dla całej młodzieży w zdobywaniu odznak SPO i podnoszeniu wyników sportowych, by nie było ani jednego zdrowego ZMP-owca, który by nie uprawiał sportu lub nie zdobywał SPO. To jest najważniejsze w tej pracy nie tylko dla nas, ale i dla rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju w ogóle i tego za naszą organizację nie zrobi ani GKKF, ani żadne zrzeszenie.

Chodzi jednak nie tylko o przodownictwo i osobisty udział ZMP-owców w życiu sportowym, chodzi o coś więcej — o to, by ZMP przyciągał całą młodzież do uprawiania sportu i organizował zajęcia i zawody sportowe młodzieży tak w zakładach pracy, jak i na wsi. Dlatego też coraz więcej powinno być takich członków organizacji, zwłaszcza takich aktywistów ZMP, którzy zadanie pracy na odcinku kultury fizycznej otrzymali jako polecenie organizacyjne. Powinniśmy im pomagać w pracy, powinniśmy kontrolować i oceniać ich pracę, zwracając baczną uwagę na to jak sami zajmują się sportem, jaka jest ich sprawność fizyczna.

O zadaniach ZMP i „Służby Polsce" na polu kultury fizycznej i sportu mówił również S. Skotnicki — szef wydziału propagandy i szkolenia Komendy Głównej SP.

Poważną siłę w hufcach SP, w brygadach i LZS-ach oraz w kółkach czytelniczych, kółkach zainteresowań i innych, stanowi aktyw ZMP. Tak np. na zorganizowanych 350 tys. członków LZS mamy 150 tys. członków ZMP. Wyniki naszej pracy wskazują na duże zainteresowanie wśród młodzieży wiejskiej sportem w ogóle i sportami obronnymi w szczególności, duże zainteresowanie techniką oraz różnymi dziedzinami pracy kulturalno-oświatowej.

O zainteresowaniu sportem i wychowaniem fizycznym na wsi świadczy niewątpliwie wzrost Ludowych Zespołów Sportowych, których liczba członków na przestrzeni roku wzrosła z 220 tys. do 350 tys. Cyfry te, choć dość poważne, są jednak daleko nieproporcjonalne w stosunku do zadań w dziedzinie rozwoju ruchu sportowego na wsi a zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

Trzeba stwierdzić, że obecnie, w porównaniu choćby do sytuacji sprzed roku, zainteresowanie instancji ZMP sprawą wychowania fizycznego i sportu wzrosło. Znajduje to swój wyraz np. w imprezach organizowanych z okazji wielkich rocznic jak: 1-szy Maja lub takich wydarzeń jak Międzynarodowy Wyścig Pokoju. Wiemy wszyscy jak tego rodzaju imprezy sportowe mobilizują młodzież, wychowują ją politycznie. Są to jednak jeszcze tylko kampanie, zrywy, a chodzi przecież o to, że kampanie i zrywy nie mogą zastąpić systematycznej, codziennej pracy w zespołach, na boiskach i w świetlicach.

Jakkolwiek młodzież wiejska garnie się do sportu i do pracy kulturalno-oświatowej, to jednak instancje ZMP niedostatecznie interesują się na codzień sprawami tak ważnymi jak wychowanie fizyczne na wsi, jak przysposobienie wojskowe i praca kulturalno-oświatowa. Niektóre instancje ZMP nie dostrzegają, że wychowanie fizyczne na wsi i sport to sprawa tężyzny i rozwoju fizycznego naszej młodzieży, że rozwój sportu i wychowania fizycznego stwarza ogromne możliwości oddziaływania politycznego i ideologicznego na młodzież.

Jasnym jest, że jeżeli instancje ZMP w pełni i na codzień nie stawiają przed swoim aparatem spraw pracy SP to zagadnienia wychowania fizycznego, sportu, pracy kulturalno-oświatowej nie przenikają dostatecznie do kół ZMP na wsi.

Prawdą jest, że nie wszystkie LZS-y i młodzież w tych LZS-ach pracują tak, jakbyśmy tego chcieli. Wiele jest w tym winy kadry SP. Nie wszędzie LZS-y potrafią wiązać sport z pracą polityczną. Jest jednak niewątpliwym, a przykłady są na to w każdym województwie, że poprzez rozwijanie ruchu sportowego na wsi możemy szeroko docierać do młodzieży z politycznymi zadaniami, z hasłami i ideologią partii, zdobywać młodzież dla naszej sprawy i to młodzież często jeszcze bierną.

Jakże mocno i na codzień żyje sprawami sportu wiejskiego organizacja komsomolska. Wystarczy wziąć „Komsomolską Prawdę" i przeczytać artykuły, które nie marginesowo, a w sposób problemowy i zasadniczy omawiają sprawy życia sportowego w kołchozach lub sowchozach. Podobnie na codzień interesuje się Komsomoł i jego wydawnictwa, prasa, pracą DOGSSAW, tzn. tą pracą, którą w naszych warunkach prowadzi SP i nowopowstały LPŻ. Dlaczego więc „Sztandar Młodych" tak niedostatecznie interesuje się tymi sprawami i dlaczego sprawa LZS, sprawa pójścia młodzieży do brygad nie jest codzienną problematyką prasy ZMP-owskiej?

Program odrodzenia i wielkości Polski

W 10 rocznicę listu J. Stalina do I Zjazdu ZPP

Kilka dni temu minęła 10-ta rocznica Pierwszego Zjazdu Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Zjazd odbywał się w okresie burzliwych wydarzeń, które zapisały rok 1943 do historii, jako rok wielkiego przełomu na frontach Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego przeciwko faszyzmowi.

Ogromnie doniosły jest ten okres również dla narodu polskiego. W kraju—pod wpływem zwycięskich bojów Armii Radzieckiej na wschodzie, w wyniku bohaterskiej walki PPR i Gwardii Ludowej — przybiera na sile ruch wyzwoleńczy, wbrew reakcyjnemu hasłu „rządu" londyńskiego — „stania z bronią u nogi". W ZSRR emigracja polska organizuje siły zbrojne, wytycza program walki o nową Polskę, wykuwa ideologiczne podstawy tej walki.

Związek Patriotów Polskich wskazał całej emigracji polskiej w ZSRR drogę do wyzwolenia kraju, drogę walki u boku Armii Radzieckiej, u boku Związku Radzieckiego, walczącego pod kierownictwem Partii i Wielkiego Stalina o wyzwolenie ujarzmionych przez faszyzm narodów Europy.

Słuszność wytyczonej przez ZPP drogi wynikała z całej historii stosunku państwa radzieckiego do naszego narodu. Z całą jaskrawością wykazały to wydarzenia poprzedzające bezpośrednio drugą wojnę światową; potwierdził to dalszy ich rozwój.

Kierowane przez Partię Komunistyczną ze Stalinem na czele państwo radzieckie, wyrażające interesy wszystkich narodów, wykazało głęboką troskę o nasz naród już wtedy, gdy nad krajem naszym zawisła groza hitlerowskiego najazdu; **Związek Radziecki zaofiarował nam wówczas swą pomoc, pragnąc nie dopuścić do hitlerowskiej napaści.** Ale rządzący krajem burżuazyjni zdrajcy narodu — odtrącili przyjazną dłoń Kraju Rad...

Gdy zdradzona przez sanacyjny rząd i osamotniona Polska załamała się pod ciosami hitlerowskiej machiny wojennej, kiedy jasnym stało się, że hordy hitlerowskie bez przeszkód zagarną tereny Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi — Związek Radziecki wystąpił, aby uchronić te tereny przed okupacją hitlerowską, aby umożliwić im połączenie się z macierzą; **wystąpił, aby zająć najdogodniejsze pozycje do nieuchronnego starcia z faszyzmem, konieczne dla zapewnienia zwycięstwa, które i naszemu narodowi przynieść miało wyzwolenie.**

Wielki kraj socjalizmu, jego Partia i Rząd nie zapomniały o nas również i wtedy, gdy rozgorzała Wielka Wojna Narodowa z faszystowskimi najeźdźcami. Stalin mówił wówczas:

„Celem tej ogólnonarodowej wojny... jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu".

Wszystkim — a więc i naszemu narodowi.

Wielki Kraj Rad pozostał wierny swemu przyjaznemu stosunkowi do narodu polskiego, wierny wielkiej, stalinowskiej idei proletariackiego internacjonalizmu również wtedy, gdy andersowska klika sanacyjnych oficerów, dezerterując z pola walki o Polskę wyprowadziła z ZSRR armię polską utworzoną przy pomocy Rządu Radzieckiego, gdy emigracyjna klika sanacyjnych wodzirejów, występująca pod szyldem „rządu polskiego" — miotała oszczerstwa na Związek Radziecki, popierając potworną prowokację katyńską Goebbelsa. Zrywając stosunki dyplomatyczne z tzw. „rządem londyńskim", który nigdy nie reprezentował narodu polskiego — **Rząd ZSRR nie utożsamiał kliki zdrajców burżuazyjnych z narodem polskim. Ustami Stalina Związek Radziecki mówił wówczas, że Rząd ZSRR bezwarunkowo życzy sobie silnej i niepodległej Polski.**

*

Wynikający z marksistowskiej nauki o prawie narodów do samookreślenia, niezmiennie przyjazny stosunek Partii Komunistycznej, Rządu Radzieckiego i Wielkiego Stalina do narodu polskiego znalazł swój wspaniały wyraz w przyjacielskim poparciu wysiłków emigracji polskiej w ZSRR, pragnącej oddać swe siły w walce o wyzwolenie ojczystego kraju. Rząd ZSRR udzielił wszechstronnej pomocy Związkowi Patriotów Polskich, który skupiał wychodźctwo polskie w ZSRR do walki z hitlerowskimi Niemcami, tworzył polskie siły zbrojne, aby przyjść jak najrychlej z pomocą umęczonej ojczyźnie.

Wśród emigracji polskiej w Związku Radzieckim niemało było ludzi zdezorientowanych, nieufnych wobec Związku Radzieckiego. Przez 20 lat burżuazja wszczepiała w naród polski jad nienawiści do państwa socjalizmu. Wiele było ludzi, którzy skołatani burzą dziejową, przybici nieszczęściem klęski wrześniowej zwątpili w zwycięstwo nad faszyzmem poddali się nastrojom rezygnacji. Związek Patriotów Polskich podjął wielki trud podniesienia ludzi na duchu, przełamania zaszczepionej przez sanację nieufności do Kraju Rad, odrodzenia wiary w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami, w wyzwolenie kraju.

Stalin, genialny wódz nowej epoki — epoki socjalizmu — widział w stosunkach między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego nie to co stare i obumierające, lecz to co rodziło się, to co było nowe, co musiało zwyciężyć. Widział rodzące się w walce ze wspólnym wrogiem więzy obopólnej przyjaźni.

17 czerwca 1943 roku Stalin pisał do członków prezydium I Zjazdu ZPP:

„Gorąco pozdrawiam was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko co jest w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski".

Każda myśl przebijająca z tych prostych słów Stalina odpowiada najgłębszym interesom narodu polskiego. W sumie **stanowią one program odrodzenia i wielkości Polski, program, który dziś realizujemy. Program ten zbieżny jest we wszystkich swych założeniach z dążeniami i pragnieniami mas pracujących Polski, dążeniami, które w tamte groźne lata najpełniej wyrażała Polska Partia Robotnicza, przewodniczka narodu w jego walce wyzwoleńczej przeciwko faszyzmowi.**

*

Związek Radziecki pomagał nam i nadal pomaga w realizowaniu tego programu.

Związek Radziecki nie tylko pomógł nam stworzyć polskie siły zbrojne w ZSRR, które wniosły swój wkład krwi i bohaterstwa w wyzwolenie kraju; nie tylko wyzwolił nasz kraj z jarzma faszystowskiej niewoli. Związek Radziecki ponadto pomógł nam w odbudowaniu naszego państwa w nowych, sprawiedliwych i korzystnych granicach, w zjednoczeniu z macierzą naszych Ziem Zachodnich.

Kraj Rad pomógł nam również w pokonaniu trudności w pierwszych latach odbudowy kraju, w uruchomieniu przemysłu i transportu, w podźwignięciu z ruin fabryk, kopalń, hut i elektrowni. Dziś pomaga nam w budowaniu podstaw socjalizmu, w budowaniu gigantów przemysłu, jak Nowa Huta, Żerań czy Wierzbica, które przekształcą Polskę w jeden z przodujących krajów świata.

I najważniejsza rzecz: **Kraj Rad uchronił nas od obcej interwencji i gospodarczej zależności od krajów kapitalistycznych, zabezpieczył naszą niepodległość narodową, pomógł w utrwaleniu i umocnieniu władzy ludowej.**

*

W pracy nad urzeczywistnieniem tego programu, nad zbudowaniem Polski, której wizja zarysowuje się w konturach wielkich budowli socjalizmu, jest wiele miejsca na wykazanie umiłowania ojczyzny, męstwa i bohaterstwa przez każdego patriotę Polski Ludowej.

Ten program uskrzydla nas do pokonywania trudności, do zdobywania wiedzy, która jest kluczem do wielkich i największych osiągnięć, do hartowania woli, bez której nie ma zwycięstwa w walce. **A zwycięstwo musi być nasze, gdyż walczymy o urzeczywistnienie najpiękniejszej i najszczytniejszej, wyrosłej z odwiecznych pragnień i dążeń milionów ludzi pracy — idei tego niezwyciężonej — idei komunizmu.**

ST. PYRA

Z WYSTAWY KARYKATURY POLSKIEJ

Karykatura jest sztuką walczącą. Na przykładzie jednego tematu, powtarzanego w różnych latach, można rozpoznać etapy tej walki.

PASOŻYTY

Aleksander Orłowski — 1777 r. — 1832 „Szlachcic wznoszący toast".

Mieczysław Piotrowski — 1932 r. „Propaganda spożycia"

Lengren — 1952 r. „Bażanty"

Wybitni działacze społeczni całego świata mówią o IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów:

Johannes Becher — Prezydent Akademii Sztuk NRD

Przyjmując funkcję przewodniczącego Komitetu Przygotowawczego NRD do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń, określiłem swoje stanowisko wobec tego wielkiego wydarzenia. Zrobię wszystko co leży w mej mocy, aby młodzież niemiecka była godnie reprezentowana na Festiwalu w Bukareszcie.

Moim zdaniem my Niemcy, powinniśmy okazywać szerokie poparcie dla przygotowań do Festiwalu, które byłoby dowodem wdzięczności za wielki i niezapomniany zaszczyt, jaki spotkał nas dwa lata temu, gdy nasza stolica została wybrana na miejsce III Festiwalu.

D. N. Pritt — adwokat angielski

Z całego serca wyrażam swoje poparcie dla IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń. Pokój i przyjaźń to proste, lecz wielkie skarby. Można je osiągnąć nie prośbami, lecz pracą i trudno znaleźć lepszy i radośniejszy sposób rozpoczęcia tej pracy, niż udział w takim spotkaniu, jak to, które odbędzie się latem w Bukareszcie.

Mam nadzieję, że chłopcy i dziewczęta Wielkiej Brytanii wezmą w tym Festiwalu szeroki udział, że wrócą stamtąd pełni zapału, z wielkim oddaniem będą walczyć o pokój, nie bacząc na różnice światopoglądowe.

W ten sposób będą oni służyli dziełu utrwalenia pokoju.

Przywrócić Chinom prawa należne im w ONZ

„Wkroczenie Chin na drogę postępu społecznego oznacza istotną zmianę w całej sytuacji międzynarodowej" — stwierdza „Prawda" w znanym artykule wstępnym z 24 maja. Zastanówmy się, co znaczą te słowa. Potężny rozwój gospodarki chińskiej, która w tym roku rozpoczęła swój pierwszy plan pięcioletni, wspaniały rozwój demokracji chińskiej, ogromny wzrost świadomości politycznej mas ludowych uczyniły z zacofanych niegdyś, feudalnych Chin jedno z największych mocarstw świata. Braterski sojusz Chin Ludowych z wielkim Związkiem Radzieckim stał się potężną ostoją pokoju i bezpieczeństwa narodów, nieprzebytą zaporą powstrzymującą zapędy imperialistów.

I dlatego — jak zwraca uwagę „Prawda" — wśród palących problemów naszych dni, jednym z najważniejszych jest zagadnienie przywrócenia Chinom należnych im praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Od czterech lat, od czasu ostatecznego zwycięstwa rewolucji chińskiej, obalenia i wypędzenia z Chin zgniłej, skorumpowanej i zdradzieckiej kliki Kuomintangu — Stany Zjednoczone i państwa sprzymierzone z nimi uniemożliwiają przedstawicielom Chin Ludowych zajęcie prawnie im należnego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. **A przecież nie do pomyślenia jest rozwiązanie jakiegokolwiek zagadnienia na Dalekim Wschodzie, nie do pomyślenia jest skuteczne funkcjonowanie samej Organizacji Narodów Zjednoczonych bez udziału rzeczywistych przedstawicieli pięćsetmilionowego narodu chińskiego.**

Nonsensowność tego stanu rzeczy jest oczywista dla każdego, kto potrafi obiektywnie patrzeć na rzeczywistość. Bo jakże można uważać za przedstawicielstwo wielkiego narodu chińskiego kilka marionetek Czang Kai-szeka, które pod osłoną ósmej amerykańskiej floty wojennej uwiły sobie gniazdo pirackie na Taiwanie i żyją z wyżebranych w Waszyngtonie dolarów.

Ponad sześćset milionów ludzi podpisując apel o zawarcie paktu pokoju między pięcioma mocarstwami dało wyraz swemu żądaniu uznania Chińskiej Republiki Ludowej za pełnoprawnego partnera wielkich mocarstw. Pod naciskiem opinii publicznej — oraz ze względu na własne, dobrze zrozumiane interesy — również szereg rządów kapitalistycznych wypowiedziało się ostatnio za przyjęciem Chin Ludowych do ONZ i za nawiązaniem z nimi normalnych stosunków handlowych. **„Sądzę, że nadchodzi czas, w którym musimy realistycznie ocenić fakty"** — powiedział przed kilku dniami Lester Pearson, minister spraw zagranicznych Kanady. **„Jednym z tych faktów jest to, że komuniści chińscy reprezentują pięćset milionów ludzi".** Normalne stosunki ze swoim wielkim sąsiadem utrzymuje największy po Chinach kraj azjatycki — Indie, którego premier Nehru niejednokrotnie żądał dopuszczenia legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Na tle tego rosnącego, powszechnego żądania uregulowania problemu Chin, jaskrawo odcina się stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych. Jawnie wroga wobec narodu chińskiego polityka amerykańska, która znalazła swój wyraz w wojskowej i finansowej pomocy dla kliki Kuomintangu, w napaści na sąsiadującą z Chinami Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną, w wielokrotnym naruszaniu obszaru powietrznego Chin Ludowych i w blokadzie gospodarczej tego kraju — potwierdzona została jeszcze w ostatnim oświadczeniu prezydenta Eisenhowera. **„Stany Zjednoczone — oświadczył Eisenhower — przeciwstawiają się dopuszczeniu Chin do Rady Bezpieczeństwa ONZ".**

Próby Stanów Zjednoczonych narzucania swojej polityki innym krajom kapitalistycznym — wywołują wzrastający opór narodów w tych krajach oraz niezadowolenie nawet wśród satelitów amerykańskich. Musiał to przyznać ostatnio nawet reakcyjny dziennik amerykański „Washington Post", który pisze: **„Zdaniem naszych aliantów, polityka Stanów Zjednoczonych wobec Chin jest ekstrawagancka i niebezpieczna".** Niebezpieczna dlatego — wyjaśnia dalej „Washington Post" — że po doświadczeniach w Korei nie można marzyć o zwycięstwie w generalnej wojnie z Chinami. **A ekstrawagancka dlatego, że ze względu na swoje własne, żywotne interesy, sojusznicy USA zainteresowani są w nawiązaniu kontaktów handlowych z Chinami.**

Najostrzej sprzeczności w sprawie Chin występują między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, która bardziej niż jakikolwiek inny kraj kapitalistyczny pragnie w drodze handlu z Chinami poprawić swoją własną sytuację gospodarczą. Niezwykle wymowne jest przemówienie byłego premiera i przywódcy labourzystów Attlee, wygłoszone — jak podkreślała prasa angielska — przy aprobacie całej Izby Gmin, w obecności Churchilla.

„Wywiera się na nas nacisk — mówił Attlee — **abyśmy nie prowadzili handlu z Chinami nawet takimi towarami, które mają bardzo dalekie związek z wysiłkami wojskowymi.** Ale **Anglia** — mówił dalej Attlee — **jest równie żywotnie zainteresowana w uregulowaniu problemu chińskiego, jak każdy inny kraj. Jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany** — dodał Attlee — **że Chiny powinny zająć należne im prawnie miejsce w Radzie Bezpieczeństwa".**

Oświadczenie to wywołało burzę po drugiej stronie Atlantyku. Ale cała ta burza miała tylko taki skutek, że wyjaśniła jeszcze dosadniej stanowisko burżuazji angielskiej. Oto prawicowy tygodnik angielski „Time and Tide" broniąc się przed zarzutami senatora Mac Carthy'ego o nielojalności wobec polityki atlantyckiej tak pisze — cytujemy dosłownie:

„Jeśli Mac Carthy uważa, że Brytyjczycy (oczywiście chodzi tu o brytyjską burżuazję — przyp. nasz) nie traktują komunistycznych Chin jako swego przeciwnika, to grubo się myli. Z drugiej strony jednak Wielka Brytania żyje z handlu i jeśli 50 milionów Anglików chce jeść, to musi z kimś handlować. Na nieszczęście ze Stanami Zjednoczonymi handlować nie jest łatwo".

Co innego sympatie, a co innego przemożne interesy gospodarcze. Duszące się we wzajemnej zażartej walce konkurencyjnej, odcięte amerykańskimi zakazami od handlu z obozem pokoju, kraje kapitalistyczne zwracają wzrok w stronę wielkiego rynku chińskiego. Ale dostępu na ten rynek broni amerykańska blokada. Mimo jednak zakazów i blokady dążenie do handlu z Chinami rośnie z każdym kryzysowym miesiącem. Na przykład Cejlon, wbrew zakazom amerykańskim, zawarł umowę handlową z Chinami, wymieniając kauczuk na ryż. W ciągu ostatniego roku wartość obrotów między Chinami a Anglią, mimo że ciągle jeszcze niska, wzrosła **dziesięciokrotnie.**

Prasa zachodnia podaje coraz więcej informacji o przygotowaniach czynionych w Anglii, we Francji, w Niemczech zachodnich i Japonii do rozszerzania handlu z Chinami, **o ile dojdzie do zawarcia rozejmu w Korei.** I to jest — obok potężniejącego z każdym dniem nacisku mas ludowych — jeszcze jedna przyczyna, dla której nawet w szerokich kołach burżuazji wielu krajów istnieje dążenie do zawarcia rozejmu. Szerokie możliwości rynku chińskiego w dobie, kiedy obrót handlowy między krajami kapitalistycznymi stale się kurczy — to magnes, który skłania coraz więcej trzeźwiej myślących polityków burżuazyjnych do realistycznego podejścia do sprawy Chin i chęci rozwiązania go w myśl słusznych żądań narodów.

Coraz lepiej rozumieją ci politycy, iż nie można udawać, że nie dostrzega się takiego mocarstwa jak Chiny, że nie może być mowy o rzeczywistym odprężeniu w sytuacji międzynarodowej jeśli w rozstrzyganiu spornych zagadnień nie wezmą udziału przedstawiciele narodu chińskiego stanowiącego jedną czwartą ludzkości.

„Jest to logika faktów" — zmuszony jest przyznać nawet konserwatywny dziennik angielski „Times". — **I ludzie stawiają sobie pytanie — pisze dalej „Times" — czy Stany Zjednoczone są gotowe konsekwentnie liczyć się z faktami oraz rozpatrzyć sprawę uznania Chin i dopuszczenia ich do ONZ.**

Sprawa przywrócenia Chinom należnych im praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych jest palącym problemem naszych dni. Opinia światowa zgodna jest, że **sprawa ta stała się ważnym probierzem szczerości dążeń pokojowych wszystkich rządów.**

TOMASZ ATKINS

KONSTANTY PAUSTOWSKI

Skarb

Cały ten leśny kraj na północ od Oki od dawna nazywał się „drzemiącym". Razem z Arkadiuszem Gajdarem przeszedłem tamtejszymi lasami dziesiątki kilometrów. Działo się to dawno, na początku lat trzydziestych. Kilka razy podczas naszych wędrówek mówiliśmy o starym ludowym określeniu „lasy drzemiące". Zachwycaliśmy się ścisłością języka rosyjskiego. Rzeczywiście, knieje leśne jakby zastygły w drzemce. Drzemały nie tylko lasy, lecz i leśne jeziora, i leniwe leśne rzeki o czerwonawej wodzie. Wzdłuż brzegów rzek rosły kwaty „łzy kukułki". Lud nazywał je „drzemiką". Roślina ta akurat pasowała do nietkniętych, „drzemiących" lasów. Korony „łez kukułczych" sennie zwisały do samej ziemi.

Widzieliśmy olbrzymie pustkowia, wypalone polany, wiatrołomy. Błota dymiły zimnymi oparami, chmury komarów nad głów brzęczały nad ziemią; całe połacie lasu były żarte przez gąsienice i oplecione pajęczyną.

Marzyliśmy o tym, żeby nasza władza radziecka jak najprędzej położyła rękę na tych zapuszczonych miejscowościach i człowiek wtrącił się wreszcie w życie wegetującej przyrody.

Na jednej z leśnych poręb, zwanej „rządowym rowem", stała stara chałupa. Stała na brzegu zarośniętego rzęsą melioracyjnego kanału — tego właśnie „rowu rządowego", od imienia którego nazywała się poręba. Kanał wykopano w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Chciano odprowadzić wodę z wielkiego błota, ale widocznie przeliczono się: błoto nie wyschło, a rów pozostał jako pamiątka nieudanego przedsięwzięcia gubernialnych melioratorów.

Latem w chałupie mieszkali smolarze — stary Wasyl i jego wnuk, 9-letni chłopak Tisza.

Pewnego razu zanocowaliśmy w chałupie u Wasyla. Zbliżał się wieczór. Nad porębą rozpościerała się sucha, żółtawa mgła. Między pniami pachnącymi terpentyną skakały trzeszcząc pasikoniki. Za rzadkim lasem zachodziło mętne słońce. W rowie kręcił się drobny narybek i piszczały szczury wodne.

W chałupie było duszno. Na ścianie wisiał wyblakły oleodruk „Wzięcie Pałacu Zimowego".

Przynieśliśmy ze sobą cukru, sucharów; Wasyl kazał Tiszy nastawić samowar. Przy herbacie powiedział ocierając rękawem pot z czoła:

— Nasze zajęcie ma tylko jeden dobry skutek: długie życie. My, smolarze, mocno się trzymamy, gdyż wszystkie nasze wnętrzności dobrze są nasmołowane. Żadna choroba się nas nie ima. Smolarza nawet komar nie ugryzie. Jeżeli jednak spojrzysz z ptasiego lotu — to cóż to za życie? Wciąż ino smoła i węgiel, pustkowie i spalenizna.

— Ta-ak, pustkowie — powtórzył i ostrożnie wziął czarnymi od smoły palcami biały jak śnieg kawałek cukru. — Była głuszą i jest głuszą, tak jakby rząd zapomniał o naszej miejscowości.

— Nie przyszła jeszcze na nas kolej — zauważył Tisza.

— Żeby tak wezwano nas do Moskwy i zapytano — oj, tożbym im naopowiadał! Może byś mi tak to urządził, Arkadiuszu Pietrowiczu, hę? Żebym sobie pojechał do Moskwy?

— Trudna sprawa — odrzekł Gajdar.

— Tyś tylko tu taki odważny, a w Moskwie słowa ci z gardła nie wyciągniesz.

— Właśnie, że nie! — zaprzeczył Tisza. — Nasz dziad jest okropnie odważny.

— Masz rację! — zawołał Wasyl. — Racja Tiszko, do pioruna!

— A o czym byś w Moskwie opowiedział? — spytał Gajdar.

— Przede wszystkim, o lesie. Jakież to lasy, matko rodzona! Rozpostarły się na wszystkie strony, aż po widnokręg. Gdy wejdziesz wieczorem na wzgórek i spojrzysz, jak sączą się nad nimi mgły — serce zamiera. Ale coś, przyuważam, za dużo robi się suchych połaci. Próchna — całe zwały; z próchna lęgnie się wszelki robak pasożyt i toczy drzewo. A jeziora! Zawalone czarnym dębem, nie ma gdzie gruntówki zapuścić — od razu wędka ci się zerwie. Ale między tymi olbrzymami zatopionymi pniami stoją ciemne okonie, jak zbóje w jaskiniach. O, jak ta taca!

Wskazał blaszaną tacę pod tęsknie bulgocącym samowarem.

— Torf na trzęsawiskach wprost bezdenny. W rzekach — wychuchol*), wydra, jaź. Ale co tam lasy! Łąki zalewowe ciągną się setkami kilometrów wzdłuż Oki. Jak zakwitną, nie możesz się dość nadyszeć. A jednak i łąki, jak przyuważam, coraz mniej dają dobrej trawy; widocznie starzeją się. Porastały burzanem, głogiem, łoziną. Oto i pozostaje nasz kraj, jak się to mówi, w zaniedbaniu. A gdyby tak zabrać się do niego — toć złote jabłko!

Obudziliśmy się nazajutrz wcześnie wśród takiej ciszy, że słychać było, jak słabo dzwoniąc kapała z dachów na przewrócone wiadro nocna rosa.

Przed chwilą wyszło słońce. Nie było mętne, jak wieczorem, lecz jasne, świeże, wypoczęte przez noc.

Poszliśmy wzdłuż rowu, żeby znaleźć gdzieś głębsze miejsce do kąpieli.

— Stój! — zawołał nagle Gajdar. — Co to takiego, tam za krzakiem?

To „coś" okazało się dziewczynką, lat około siedmiu. Spostrzegłszy nas przykucnęła za krzakiem wilczych jagód. Podeszliśmy do dziewczynki. Siedziała na trawie i z przerażeniem patrzyła na nas dużymi, niebieskimi oczami. Obok niej stał dzban z mlekiem obwiązany czystym gałganem.

Dziewczynka miała na sobie wypłowiałą, żółtą chustkę i długą czarną spódnicę, odziedziczoną zapewne po starszej siostrze.

— Coś ty za jedna? — spytał Gajdar. — Przyznaj się.

— Jestem z Szamuryny — pospiesznie odpowiedziała dziewczynka.

Wstała, nastąpiła sobie na rąbek spódnicy i o mało nie upadła. — Nasza wioska jest tam, za rowem. Tylko dziewięć zagród.

— Jesteś siostrą Tiszki?

— A właśnie! Liza. Tiszka w zimie uczy się w szkole w czwartej klasie.

— A ty?

— Ni-ee, ja jeszcze za mała. Ja każdego ranka biegam tu z mlekiem. A wy kto jesteście?

— Odważni podróżnicy — odrzekł Gajdar. — Sukamy tu palnego, białego kamienia. Pod nim leży zakopany zaczarowany skarb. Nie widziałaś gdzie takiego kamienia?

— Nie — odpowiedziała zmieszana dziewczynka. — Może kto inny widział, ale ja nie widziałam. A cóż to za skarb?

— Urośniesz, to się dowiesz.

W dzień opuściliśmy porębę. Znów pobiegły przed nami głuche leśne drogi, śliskie od rudego igliwia. Miarowo szumiały wierzchołki sosen, topniały w głębi niebios obłoki, a dzięcioły, gniewnie bocząc się na nas, opukiwały suche drzewa.

Od tego czasu minęło więcej niż dwadzieścia lat, równych wiekom. Nie pozostał ani jeden zakątek w kraju, gdzie nie nastąpiłyby rażące zmiany. Rozgwar gigantycznej budowy ogarnął cały Związek Radziecki.

Zaczął się podbój przyrody. Nowe morza, kanały, lasy, roślinność, nowy klimat, wszystko to powstawało na naszych oczach.

Rzecz naturalna, że chciałem się dowiedzieć, jak przez ten czas zmienił się ten kraj, gdzieśmy się wałęsali z Gajdarem.

Ów leśny kraj leżał za Oką. Był późny wieczór, gdy podjechałem ciężarówką do mostu pontonowego.

Most tylko co rozprowadzono. Holownik, gorliwie chlupiąc kłami, ciągnął pod prąd sznur barek. Pokłady ich były załadowane nowymi maszynami „Pobieda".

Wyszedłem z kabinki szoferskiej i głęboko odetchnąłem: zza rzeki płynęło świeże i niezwykle wonne powietrze.

— To koniczyna — powiedział mi niemłody szofer. — Wszystkie łąki obsiane są teraz koniczyną.

Wkrótce znaleźliśmy się na tych łąkach. W ciemności nie były widoczne, ale czułem, że pogrążamy się w gąszcz wilgotnych, chłodnych i aromatycznych traw. Czasami na ziemi błysnęła gwiazda i trudno było się zorientować, czy jej światło odbija się w jeziorku łąkowym, czy po prostu w rosie?

— Istnieje tu — powiedział szofer — pewien człowiek. Napewno się z nim poznacie. Nazywa się Tichon Czernow, przewodniczący tutejszego rejonowego komitetu wykonawczego. Słyszeliście o nim?

— Nie, nie słyszałem.

— Niezwykły człowiek! Całkiem nowej formacji (szofer lubił wyrażać się naukowo. Motor nazywał „silnikiem spalania wewnętrznego", a o roślinności mówił, że „flora rozwija się w oczach"). — Więc, nie słyszeliście o Czernowie?

— Od dwudziestu lat tu nie byłem, skąd mogę wiedzieć?

— Okres dość znaczny — zgodził się szofer i dodał: — A więc teraz nie poznacie tych miejsc. Obecnie na naszych łąkach — całkowita ekspozycja maszyn, jak na wystawie. Czego tu tylko nie ma? Błotne frezy, maszyny do ścinania krzaków, kopaczki, siewniki do traw! Cała łąkowa inżynieria w komplecie. Zresztą, co tu gadać — rekonstrukcja przyrody.

Szofer zamilkł, lecz po chwili spytał:

— Tak, tylko gdzie my zanocujemy w Polanach? Późna godzina.

Postanowiliśmy zatrzymać się gdziekolwiek bądź, skoro zobaczymy światło w oknach.

Tak też zrobiliśmy. Dom z dwoma oświetlonymi oknami stał przy wjeździe do wsi.

— Przecież to szkoła — ucieszył się szofer. — Tu mieszka nauczycielka. Też, powiadają, dziewczyna nowej formacji.

Zapukaliśmy. Otworzyła nam dziewczyna z długimi blond warkoczami. Powiedziała że możemy zanocować w pustej szkole i zaproponowała herbaty.

Za herbatę podziękowaliśmy, mimo to zaprosiła nas jednak do swego pokoju. Przy świetle lampki elektrycznej spojrzałem na nią i pomyślałem, że nic sympatyczniejszego nie spotkałem na świecie. Zwłaszcza piękne miała oczy, ciemnoniebieskie i nieśmiałe.

Na stole stała fotografia Gajdara. Uważnie przyjrzałem się dziewczynie.

— Nie przypominacie mnie sobie?

Spojrzała i zaprzeczyła ruchem głowy.

— No, a Gajdara pamiętacie?

— A jakże! — zawołała dziewczyna. — Poczekajcie, to może wy byliście z nim na „rządowym rowie"? A to ci zdarzenie!

— A wy jesteście — Liza?

— Tak, Liza. Jednak przygotuję zaraz herbaty, trzeba przecież porozmawiać. I brat wkrótce wróci z rejonowego komitetu wykonawczego.

— Czyżby Tisza? — spytałem.

— Tak, Tisza. Jest u nas przewodniczącym.

— No, tośmy utrafili w samo sedno — triumfował szofer.

— Wprost cuda! — mówiła Liza nakrywając do stołu i śmiejąc się bez powodu. Zarumieniła się i nawet szybko oddychała z podniecenia. — A wiecie, że Gajdar przysłał mi list z Moskwy? O zaczarowanym skarbie. Byłam wtedy malutka, nie umiałam jeszcze czytać. Przeczytał mi Tisza. Ładnie tam napisał: „Nie znaleźliśmy, Lizo, skarbu, chociaż pytaliśmy o niego napotkane zwierzęta i ptaki. A potem natrafiliśmy na siwiuteńkiego staruszka, zbieracza grzybów, który nam powiedział, że pod białym kamieniem żadnego skarbu nie ma i nigdy nie było, jest natomiast na świecie jedyny skarb — dobre serce! Więc staraj się, Lizo, mieć dobre serce. I jak najwięcej czytaj". Gdy mi się coś nie powodzi, odczytuję sobie ten list — i znowu mi łatwiej.

— Dobre słowo zbawiennie wpływa na psychikę — zauważył szofer.

— No, a co tam Wasyl? — spytałem.

— Żyje?

— Nie, umarł.

— A wciąż dowodził, że smolarzy śmierć się nie ima.

— To takie sobie miał powiedzonko. Troskał się wciąż o swój kraj. Stale dowodził, że będzie tu złota ziemia. Żeby teraz mógł zobaczyć! Karczują na łąkach krzaki, przeorywają, nawożą i już zaczęli obsiewać gatunkowymi pastewnymi trawami. Nie poznacie naszych łąk: same kwietniki. Zbudowali hydrostację. I w lasach zupełny porządek. Wszystkie uschnięte drzewa sprzątnęli, przerąbali przesieki, chroniące od pożarów, całą wolną ziemię obsadzili sosną. Na „rządowym rowie" las się już wysoko podniósł — puszyste takie sosenki, jak tu do sufitu. Stoją gęsto — trudno przejść.

— To zasługa Tichona Iwanowicza — wtrącił szofer.

— Tak, Tisza dużo pracuje — zgodziła się Liza. — Posiada wyższe wykształcenie, melioratora. A ja jestem nauczycielką. Wykładam język rosyjski i literaturę.

Długo jeszcze rozmawialiśmy, ale Tisza wciąż nie przychodził. Zobaczyłem go dopiero nazajutrz w komitecie wykonawczym — w jasnym pokoju ze świeżo wymytymi, wilgotnymi podłogami. Słońce już je nieco obsuszyło. Okna stały otworem a za nimi uciekały w błękitniejącą mgiełkę łąki. Wśród nich tu i ówdzie połyskiwały jeziora, jak mika.

Nie od razu poznałem Tiszę w szczupłym człowieku z orderem Czerwonej Gwiazdy, w wojskowym kitlu bez naszywek. Był zwięzły w sobie, czysto wygolony, pomimo, iż widocznie pracował przez całą noc.

Tisza — dla mnie wciąż pozostawał Tiszą, chociaż wszyscy nazywali go Tichonem Iwanowiczem — unikał mówienia, w jaki sposób z chłopca-smolarczyka stał się melioratorem i przewodniczącym komitetu wykonawczego. Uchylał się od moich pytań:

— Cóż w tym osobliwego? Wielu nas takich.

Przez okno zajrzał wysoki, piegowaty szofer.

— Tichon Iwanowicz — powiedział błagalnie — jedźmy prędzej, bo te bestie się zasiedziały i wprost przegryzają klatki. I pyski mają takie groźne — strach patrzeć!

— Nie bój się, nie zjedzą — odrzekł Tisza — zaraz jedziemy. My tu na rzece Białej — zwrócił się do mnie — założyliśmy hodowlę bobrów. Przywieźli nowy transport spod Woroneża. Chcecie z nami pojechać? Zobaczycie stare, znajome miejsca.

Chętnie przystałem. Wleźliśmy do pudła ciężarówki. W skrzyniach gniewnie warczały i kręciły się bobry. Za oplotkami samochód wjechał w las. Droga szła w górę po twardym piaszczystym wzniesieniu. Poprzez sosny mżyło łagodne ciepłe światło.

Dawniej leżały tu zwały powalonego wiatrem lasu, teraz zaś rósł gęsty zagajnik jałowców i leszczyny.

Pierś niezmiernie łatwo oddychała. Może dlatego Tisza niepodziewanie zauważył:

— Słusznie było gdzieś powiedziane: „W ich cieniu wiatru szum i świeży oddech".

Zatrzymaliśmy się koło hydrostacji przy małej, leśnej rzeczce. Ponad wierzchołkami sosen wiał świeży, południowy wiatr i cały las chwiał się, wydając szeroki, oceaniczny pomruk. Ale do ziemi wiatr nie dochodził. Na dole panowała cisza.

Hydrostacja pracowała prawie bezgłośnie. Słychać było tylko niewyraźny bełkot wody koło tamy, wewnątrz zaś stacji ktoś śpiewał arię indyjskiego gościa z „Sadko".

Po raz pierwszy zobaczyłem taką małą hydrostację, zbudowaną z sosnowych kloców. Wewnątrz było bardzo czysto, chłodno, pachniało żywicą. Gałęzie leszczyny zaglądały w otwarte okna. Na taborecie siedział opalony młodzian w trykotowej koszulce.

— Nasz elektryk — zapoznał nas Tisza.

Młodzieniec zmieszał się i powiedział:

— Ja, tu, Tichonie Iwanowiczu, w czasie dyżuru, przepraszam, wszystkie opery jakie umiem prześpiewałem.

— Teatr Wielki w domu — uśmiechnął się Tisza i zwrócił się do mnie. — Tę stację samiśmy zbudowali, własnymi siłami kołchozowymi. Po prostu cacko! Wkrótce zaczniemy budować dużą stację międzykołchozową na torfowisku koło jeziora Liniewego. Wtedy i orkę będziemy mieli z elektrycznym napędem, i dojarki elektryczne, i elektryczne piły zaczną w lasach pracować.

W dawnych czasach bywałem na jeziorze Liniewem i dlatego trudno mi było wyobrazić sobie, że powstanie tam wkrótce gmach stacji elektrycznej. Przed dwudziestu laty Liniewe jezioro tkwiło w takiej głuszy, że według słów leśników, nawet nie każdy ptak odważał się tam przylecieć.

Przez cały dzień nie opuszczało mnie poczucie rzeskości. Wszystko błyszczało, lśniło świeżością: pnie brzóz i sosen, liście, trawy, nawet samo powietrze i woda jezior leśnych.

— Dziwicie się? — spytał Tisza. — A pamiętacie, jaki był tu półmrok, jakie knieje? Teraz las oddycha swobodnie.

Z hydrostacji pojechaliśmy na rzekę Białą. Panowała tam zaczarowana cisza. Zielonkawy cień jodeł padał na zlekka sfalowaną wodę. Przyszedł hodowca — człek surowy i milczący — i wypuścił bobry z klatek. Bobry, zanim weszły do wody, długo się czyściły, wyczesując sierść pazurami, i nie zwracały na nas uwagi.

— Jakiż to grzeczny zwierzak! — zachwycał się szofer. — Nie chce brudzić wody w rzece.

Dopiero wieczorem, w drodze powrotnej do Polany, znaleźliśmy się przy „rządowym rowie". Obecnie rozlokowało się tam w kilku drewnianych domach leśnictwo. Ale stara chałupa o czterech ścianach ocalała. Przerobili ją na suszarnię szyszek sosnowych.

Usiedliśmy z Tiszą na brzegu rowu. Ze wschodu nasuwał się wolno nocny, ciemny błękit. W wodzie pluskała gruba ryba.

— Zdaje się, że leszcze — powiedział Tisza. — A za czasów dziadka Wasyla tylko ukleje tu igrały. W dobrym czasie wpadł wam pomysł przyjazdu; wszystko kwitnie, najpiękniejsza pora. Byliście już na łąkach?

— Nie jeszcze.

Tisza pomilczał chwilę.

— W każdym rejonie, choćby na pozór bardzo marnie wyglądał, są duże możliwości — powiedział i powtórzył:

— Duże możliwości! Zapewne Liza opowiadała wam o skarbie? To, oczywiście, racja, że dobre serce jest skarbem. Ale ja myślę, że w każdym rejonie ukryty jest swój skarb. Nie ma nic milszego ponad nasze miejscowości. Mówiono zawsze: kraj ubogi, gleba popielata, błota, komary, zgnilizna i próchno. A proszę spojrzeć, jak się wszystko rozwinęło. A ludzie? Czy pamiętacie ich dawne rozmowy: „Gdzie nam do tego!", „Czyż tak od razu można wszystko zmóc?" Teraz lud poweselał. Wierzy w przyszłość niezachwianie. Ja wszystkich podpędzam, ale i mnie podpędzają: dawaj, i dawaj! Lud niecierpliwie dąży do nowego życia. Wszystko stało się teraz potrzebne — hydrostacja, eksploatacja torfu, szosa do miasta powiatowego, zbieranie ziół leczniczych, nowa rasa bydła, sadzenie lasu, sady, pasieki, nowe szkoły. Roboty tu mnóstwo, a na oko rejon całkiem mizerny. Przede wszystkim jednak — to gospodarstwo łąkowe. W tych dniach nasz sekretarz komitetu obwodowego jedzie na Kreml ze sprawozdaniem do rządu na temat przekształcenia zalewów okskich na bazę mleczną dla Moskwy. Zwoływał w tej sprawie naradę. Postanowiliśmy naocznie pokazać rządowi nasze bogactwa i nasze możliwości. Zademonstrować nasze łąki jakby w naturze, gdyż co innego — sprawozdanie słowne, a zupełnie co innego — zademonstrowanie tego, czym dysponujemy. Postanowiliśmy tedy zawieźć do Moskwy wszystkie kwiaty i trawy, jakie tu rosną. Wszystkie gatunki, oczywiście w stanie świeżym.

— Jakżeż dowieziecie żywe kwiaty i trawy?

— Samochodami. W beczkach z wodą. Przecież to są całe snopy kwiatów, rozumiecie?

Zbiór traw i kwiatów rozpoczął się po paru dniach. Sprawą tą zajęła się Liza. Zwołała uczniów starszych klas. Gdy do niej wstąpiłem, ze trzydzieści chłopców i dziewcząt siedziało na balach koło szkoły i zapalczywie sprzeczało się, na jakich łąkach są największe i najróżnorodniejsze kwiaty. Jedni mówili, że na brzegu Staricy, inni, że na brzegach jeziora Studzieniec, trzeci obstawali przy tajemniczej miejscowości Chwoszcze, a najmniejsza dziewczynka ze sterczącym wicherkiem na głowie krzyczała ze łzami w głosie:

— Źle mówicie, nie macie racji! Trzeba iść do Cichego Brodu. Tam — aż strach co za kwiaty!

Wiadomo, że kwiaty najlepiej zbierać albo rankiem, przed upałem, albo wieczorem po upale: w przeciwnym wypadku szybko więdną.

Postanowili zebrać kwiaty przed wieczorem, przenieść je do Polan, przebrać i wyprawić nocą do Moskwy.

Poszedłem z Lizą i uczniakami na łąki. Poszło z nami sporo ludzi, a wśród nich i mój szofer.

Każdy starał się znaleźć jak największy kwiat i każdy dowodził, że jego kwiatek jest wręcz czarodziejski.

Wracaliśmy z łąk już wieczorem. Słońce zaszło. Nad jeziorem kędzierzawiły się mgły. Na nizinach krzyczały chruściele.

Kwitły osty — stały towarzysz jasnych, czerwcowych nocy.

W czystym, gasnącym niebie samolot odrzutowy kreślił za sobą białą, szybką smugę. Mknęła ku słabo błyszczącej nad nami gwieździe. I ten ślad samolotu, i gwiazda odbijały się w wodzie Staricy, a woda od tego wydawała się bezdenną, jak wieczorne niebo.

Wzdłuż brzegów Staricy w ostach już czaiła się noc. Tylko kwiaty na krzakach lśniły odbitym blaskiem jeszcze nie zagasłej zorzy wieczornej. Potem, w łozinach, starając się nie naruszyć ciszy wieczornej, zakląskał, rozdzwonił się szklanym dzwoneczkiem i zacichł słowik.

Popielaty Jowisz, wszedł nad ciemnym lasem na widnokręgu i zaczął wolno unosić się nad łąkami, odwiecznymi wierzbami — nad znajomą, kochaną naszą ziemią.

przeł. Jerzy Brzęczkowski

---

* wychuchol, inaczej desman, niesłusznie nazywany czasami bobroszczurem.

Wielki Rabelais i olbrzym Gargantua

9 kwietnia 1933 roku minęło 400 lat od śmierci Franciszka Rabelais. Światowa Rada Pokoju postanowiła uczcić tę rocznicę i powzięła uchwałę o popularyzacji dzieła Rabelais.

Franciszek Rabelais urodził się w małej mieścinie francuskiej Chinon, w ostatnim dziesięcioleciu XV wieku. Rodzice jego byli drobnymi mieszczanami i swego najmłodszego, nie pytając o zgodę, przeznaczyli do stanu duchownego. Życie klasztorne dawało wówczas możność zajęcia się wyłącznie nauką bez troski o warunki materialne. Tak zwanego „powołania" młody Franciszek nie miał ani za grosz. Skończył jednak szkoły zakonne i w roku 1520 został zakonnikiem i księdzem. Lata klasztorne potrafił wykorzystać na zdobycie wielostronnego wykształcenia. Uczył się języków obcych, sumiennie studiował prawo, astronomię, przyrodę, medycynę, nauki humanistyczne. Korespondował ze wszystkimi światlejszymi ludźmi swego kraju i czasu. Oczywiście nie uniknął konfliktu ze zwierzchnikami klasztornymi. Dzięki sprytowi i czarowi osobistemu udaje mu się przejść do klasztoru o mniej surowej regule, a wreszcie zostać księdzem świeckim. Ale nieraz i to mu ciąży. Są okresy, kiedy łamiąc śluby, pracuje jako lekarz w prowincjonalnym szpitalu, albo po prostu włóczy się po świecie, smakując swobody, gawędząc z ludźmi — uważniej przypatrując się życiu. Dwukrotnie podróżuje do Rzymu jako przyboczny lekarz biskupa Paryża, pełniącego misję polityczną.

Zdolności miał zadziwiające i tak rozległą wiedzę, że kiedy zapisał się na studia w Montpellier, po sześciu tygodniach ze studenta stał się profesorem. Goniąc za zarobkiem chwytał się rozmaitych prac, np. układał almanachy, czyli kalendarze, zawierające porady, anegdoty itp. Jakiś księgarz zamówił u niego ponowne przepracowanie bzdurnej książeczki „Wielkie i nie oszacowane kroniki wielkiego olbrzyma Gargantui". To nasunęło mu pomysł napisania wielkiego dzieła „Gargantua i Pantagruel", książki, która daje początek całej postępowej literaturze francuskiej. „Gargantua i Pantagruel" to satyra tryskająca rzetelną wesołością, wspaniałe ludzka, burząca przesądy, walcząca. Na tle fantastycznej baśni o olbrzymach Rabelais walczy o jawność sądowych rozpraw, walczy z wyzyskiem lichwiarzy, szarlatanerią pseudonaukowych powag. Walczy ze wszystkim, co dławi umiłowanie życia, tętniącego wolną dociekliwą myślą ludzką. Ten mistrz prostego formułowania skomplikowanych ludzkich spraw, czarodziej beztroskiego śmiechu, był zaciekłym wrogiem przesądu i zacofania, „czarnych ksiąg" nadętych scholastyków. Był nieprzejednanym wrogiem „czarnego księstwa", głupoty, ciemnoty i nikczemności feudalnego ustroju. W śmiechu Rabelais poza ironią nie ma goryczy. Wierzy on w człowieka, w wszechstronność ludzkich możliwości i jasną przyszłość. Bezlitosny dla sędziów, profesorów, świątobliwych braciszków, pobłażliwie traktuje występującego w swej książce łotra Panurga. Rozumie, że winić trzeba warunki kształtujące łotrów.

A więc Rabelais to pisarz, satyryk, naukowiec, społecznik i wychowawca. Operując humorem i górując nad współczesnymi inteligencją, wydał kolejno aż cztery księgi „Gargantui i Pantagruela". Kpił i obrażał do woli możnych soczystymi arogancjami swego bujnego języka, a potem potrafił się szelmowsko wykręcić od odpowiedzialności. Przed śmiercią naraził się wreszcie na potępiający wyrok Sorbony i sądów królewskich, ale nie należy przypuszczać, że zbytnio był tym zmartwiony.

Jasne się staje, że powody, dla których Światowa Rada Pokoju postanowiła uczcić geniusza Rabelais, są słuszne. Na tle nawracającej fali nikczemności, gdy tak kochanej przez autora „Pantagruela" Francji zagraża niebezpieczeństwo niemniejsze niż najazd Karola V, którego pisarz był świadkiem, kiedy władza znajduje się w rękach sprzymierzonych z ciemnotą wrogich postępowi sił — głos genialnego twórcy „Gargantui i Pantagruela" rozbrzmiewa przez barierę czterech stuleci z nie mniejszą wyrazistością, namiętnością i pasją. Jest to głos należący do przyszłości nie tylko Francji, lecz całej ludzkości. Głos nawołujący do walki, do pamiętania o konieczności obrony życia przed tym wszystkim, co mu może zagrażać ze strony obozu ciemnoty i nienawiści.

Rabelais, wielki humanista i obrońca człowieka, nie złożył swego oręża. I dziś bierze udział w toczącej się walce. I dziś ma pobłażliwy uśmiech dla zbłąkanych, a kłującą pogardę dla wyzyskujących, oszustów, zbrodniarzy i szalbierzy.

H. KALTENBERG

Stanisław Kamiński

MOJA NAUKA

Nauczyłem się wielu już rzeczy —
lata w niekończący się składają skrypt —
i to tylko doświadczeniom przeczy,
że nie umiem jeszcze jak najlepiej żyć.

W bibliotece zdarzeń szukam tomu,
który światła jasnego rzuciłby blask
i równanie rozwiązać dopomógł,
obliczeniem prostszym niż stracony czas.

Każdy dzień łamie mnie i buduje —
jak ja, gdy ze strofy wykreślam zły wiersz
i od nowa w dłoń pióro ujmuję,
aby słowa z głębi dobywać na wierzch.

Wiem, że we mnie wszeszło już to ziarno,
które w życia pełny przemieni się kłos,
że w naukę trud wkładam niedarmo:
czyn każdy mocniejszy, coraz czystszy głos...

Dni, co niosą zadania jak rzeka
na wiosennej fali twarde lodu kry —
zahartują pełnego człowieka:
będzie umiał walczyć i kochać, i żyć!

WIELKI KONKURS „SZTANDARU MŁODYCH"

Czy znasz przyrodnicze podstawy poglądu na świat?

Poczynając od grudnia ub. roku drukowaliśmy na łamach „Sztandaru Młodych" serię artykułów przyrodniczych, mających na celu pomóc naszym czytelnikom w przyswojeniu sobie podstaw naukowego poglądu na świat. Jak wynika m. in. z otrzymanych listów, artykuły te wywołały wśród naszych czytelników duże zainteresowanie.

Pragniemy, abyście sprawdzili sami, co wiecie o sprawach poruszonych w drukowanych przez nas artykułach, abyście przekonali się sami, w jakim stopniu przyswoiliście sobie wiedzę dotyczącą przyrodniczych podstaw naukowego poglądu na świat.

Dlatego ogłaszamy dziś konkurs pod nazwą „CZY ZNASZ PRZYRODNICZE PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT?"

Konkurs polega na napisaniu i nadesłaniu do Redakcji „Sztandaru Młodych" odpowiedzi na pytania zamieszczone pod rysunkami.

Dla uważnych czytelników naszych artykułów konkurs nie będzie stanowił specjalnych trudności, zresztą przy pisaniu odpowiedzi możecie sobie jeszcze przypomnieć treść tych artykułów — w tym właśnie celu podajemy obok ich pełny wykaz.

Ale na pewno będziecie mieli więcej satysfakcji, osobistego zadowolenia, jeżeli odpowiadając na pytania konkursowe wykażecie się wiedzą wykraczającą poza ramy naszych artykułów przyrodniczych, które z natury rzeczy nie mogły omówić szerzej wszystkich zagadnień; jeżeli zapoznacie się z literaturą popularno-naukową dotyczącą zagadnień poruszanych w pytaniach i wykorzystacie zdobyte w ten sposób wiadomości przy pisaniu odpowiedzi. Wielu z Was czytało już zapewne broszury podawane w naszej bibliografii na końcu każdego artykułu.

Dla uczestników konkursu, którzy nadeślą trafne odpowiedzi, przeznaczamy cenne nagrody. Podstawą do oceny będzie trafność i jakość nadesłanych odpowiedzi. Przy ocenie trafnych odpowiedzi będzie brane pod uwagę również należyte zrozumienie poszczególnych zagadnień, umiejętność jasnego, prostego ich przedstawienia.

Wśród uczestników najlepszych odpowiedzi rozlosowane zostaną następujące nagrody:

1) Radioaparat
2) Zegarek na rękę
3) Księgozbiór wartości 600 zł
4) Księgozbiór wartości 500 zł
5) Księgozbiór wartości 300 zł
6) Księgozbiór wartości 200 zł.

Do rozstrzygnięcia konkursu powołane zostało jury złożone z pracowników naukowych wyższych uczelni.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 września 1953 r. Odpowiedzi na pytania konkursowe nie mogą przekraczać łącznie 10 — 12 kartek zeszytowych.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi we wrześniu br.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy czytelnicy „Sztandaru Młodych".

Listy z odpowiedziami kierować należy na adres: „Sztandar Młodych", Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11, Administracja, z dopiskiem: „Konkurs naukowy", podając swój dokładny adres, zawód i miejsce pracy lub szkołę.

A więc życzymy Wam, towarzysze, powodzenia. Czekamy na Wasze odpowiedzi.

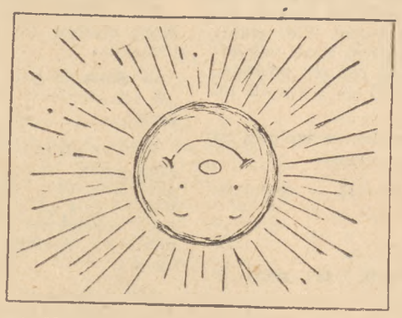

1. Na czym polega teoria heliocentryczna, kto ją stworzył i dlaczego teorii tej przeciwstawiał się tak ostro kościół?

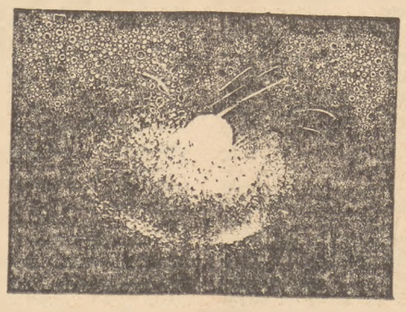

2. W jaki sposób teoria radzieckiego uczonego O. Szmidta tłumaczy pochodzenie Ziemi?

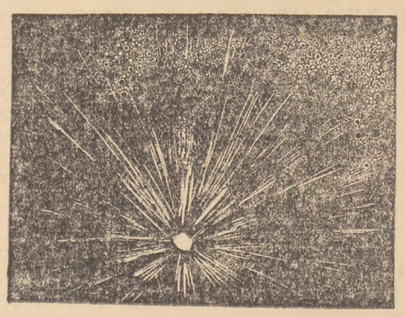

3. Jakie znaczenie miały badania Marii Skłodowskiej-Curie i jej męża Piotra Curie dla zmiany poglądów na budowę materii?

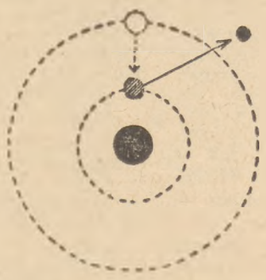

4. Jakie są przykłady jedności materii, jej zdolności do ciągłego przekształcania się i przetwarzania?

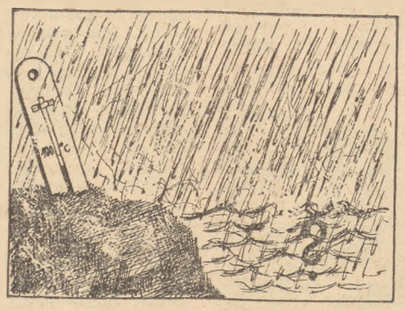

5. W jaki sposób powstały na Ziemi najprostsze związki białkowe: — najważniejszy składnik życia?

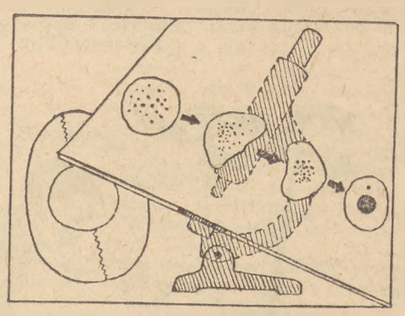

6. Jakie znaczenie dla wyjaśnienia zagadnienia powstania życia na Ziemi mają badania prof. O. Lepieszyńskiej?

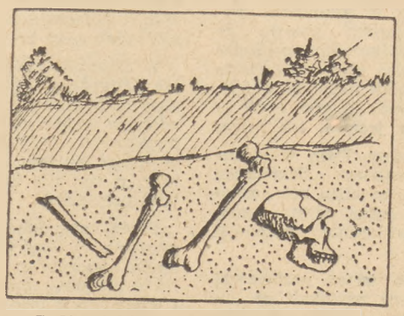

7. Na jakich podstawach oparte jest twierdzenie o pochodzeniu człowieka od zwierzęcych przodków?

8. Jakie były główne etapy rozwoju człowieka? (nazwać i scharakteryzować poszczególne typy).

9. Jakie są dowody istnienia ewolucji?

10. Jak powstały ptaki?

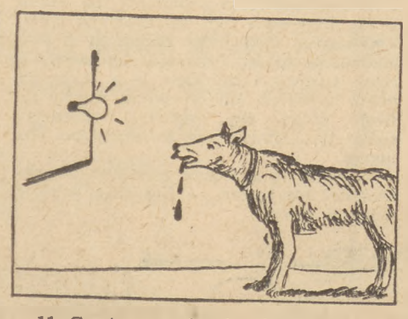

11. Co to są odruchy bezwarunkowe i warunkowe, i jakie jest ich znaczenie biologiczne?

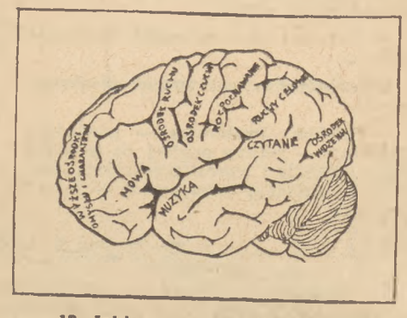

12. Jakie są specyficzne cechy wyższych czynności nerwowych u człowieka?

13. Jakie są podstawowe założenia twórczego darwinizmu radzieckiego i jakie jest jego znaczenie dla praktyki?

?

BIBLIOGRAFIA

B. Woroncow - Wiljaminow „Wszechświat"

„Wszechświat" (Poradnik dla samouków — wydaw. „Książka i Wiedza")

W. Zonn „O budowie wszechświata"

W. Zonn „Zagadnienia współczesnej kosmogonii"

O. Szmidt „Cztery wykłady o pochodzeniu Ziemi"

F. Bubiejnikow „Jak badano materię"

A. Jabłońska „Podstawowe wiadomości o budowie materii"

E. Borowski „Elementarne cząstki materii"

I. Złotowski „Co nauka zawdzięcza Marii Skłodowskiej-Curie"

A. Oparin „O powstaniu życia"

Wł. Michajłow „Jak powstało życie na Ziemi"

I. Czarnecka „O pochodzeniu życia na Ziemi"

A. Dorman „Na pograniczu życia"

I. Dołguszyn „Odkrycie Lepieszyńskiej"

Fryderyk Engels „Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy"

Wł. Michajłow — „O ewolucji, ewolucjoniźmie i pochodzeniu człowieka"

J. Mydlarski „Drogi i bezdroża rozwoju człowieka"

J. Mydlarski „Miejsce człowieka w świecie zwierząt"

W. Steślicka „Przodkowie człowieka dzisiejszego"

W. Steślicka „Rodowód człowieka"

W. Steślicka „Zwierzęta spokrewnione z człowiekiem"

M. Iljin „Jak człowiek stał się olbrzymem"

L. Chomiński „Śladami życia na Ziemi"

W. Steślicka „Z historii świata zwierząt"

D. Jarząbek „W poszukiwaniu rodowodu"

E. Asriatan „Pawłow o materializm dialektyczny"

Aleksy Jugow „Iwan Piotrowicz Pawłow"

Ch. Kosztojanc „Opowieść o życia Pawłowa"

M. Węgrzyn, J. Rychwicka „O wielkim uczonym Iwanie Pawłowie"

Wł. Michajłow „Teoria ewolucji w świetle materializmu dialektycznego"

J. Dembowski „Darwin"

K. Timiriazjew „Teoria Darwina"

Wł. Michajłow „Stara i nowa biologia"

Józef Nusbaum - Hilarowicz „O darwiniźmie"

Zestawienie artykułów o przyrodniczych podstawach poglądu na świat

Prof. dr W. Zonn — **„Dzieje i stan obecny naszej wiedzy o wszechświecie"**: część I „Dzieje astronomii" (nr 301/819) z dn. 17.X.52 r. — wydanie A., 18.XII.52 r. — wydanie B; część II: „Kosmologia współczesna" (w nr 307/825) z dnia 24—26.XII.52 r. — wyd. A, z dnia 27.XII.52 r. — wyd. B.

Prof. dr W. Zonn — **„O pochodzeniu Ziemi"** (nr 5/834) z dn. 6.I.53 r. — wyd. A, 7.I.53 r, wyd. B.

Prof. dr B. Buras — **„Jak poznawano budowę materii"** (nr 6/835) z dn. 7.I.53 r. — wyd. A, 8.I.53 — wyd. B.

Prof. dr B. Buras — **„Rozwój poglądów na budowę materii w wieku XX"**: część I (nr 11/840) z dnia 13.I.53 r. — wyd. A, 14.I — wyd. B; część II (nr 12/841) z dn. 14.I — wyd. A, 15.I — wyd. B.

Prof. dr W. Michajłow — **„O powstaniu życia"**: część I (nr 17/846) z dnia 20.I — wyd. A, 21.I. — wyd. B; część II (nr 18/847) z dnia 21.I — wyd. A, 22.I — wyd. B; część III (nr 23/825) z dnia 27.I — wyd. A, 28.I — wyd. B.

Prof. Olga Lepieszyńska — **„Nasz wkład w naukę o życiu"**: część I (nr 29/858) z dnia 3.II — wyd. A, 4.II — wyd. B; część II (nr 31/860) z dnia 5.II — wyd. A, 6.II — wyd. B.

Prof. dr Jan Mydlarski — **„Rozwój poglądów na pochodzenie rodzaju ludzkiego"**: część I (nr 35/864) z dnia 10.II — wyd. A, 11.II — wyd. B; część II (nr 36/865) z dnia 11.II — wyd. A, 12.II — wyd. B.

Prof. dr J. Mydlarski — **„Pochodzenie rodzaju ludzkiego"**: część I (nr 41/870) z dnia 17.II — wyd. A, 18.II — wyd. B.

Dr W. Steślicka - Mydlarska — **„Rozwój świata organicznego"**: część I (nr 47/876) z dnia 24.II — wyd. A, 25.II — wyd. B; część II (nr 48/877) z dnia 25.II — wyd. A, 26.II — wyd. B; część III (nr 53/882) z dnia 3.III — wyd. A, 4.III — wyd. B; część IV (nr 54/883) z dnia 4.III — wyd. A, 5.III—wyd. B.

Dr docent Irena Hausmanowa — **„Podstawowe zasady nauki Pawłowa"**: część I (nr 65/894) z dnia 17.III — wyd. A, 18.III — wyd. B; część II (nr 66/895) z dnia 18.III — wyd. A, 19.III — wyd. B; część III (nr 71/900) z dnia 24.III — wyd. A, 19.II — wyd. B; część III (nr 71/900) z dnia 24.III — wyd. A, 25.III — wyd. B; część IV (nr 77/901) z dnia 25.III — wyd. A, 26.III — wyd. B.

Prof. W. Michajłow — **„Twórczy darwinizm radziecki"** (nr 78/907) z dnia 1.V — wyd. A, 2. V — wyd. B.

Nowe KSIĄŻKI

M. ILJIN „Ujarzmienie przyrody"

Nazwisko Iljina jest u nas dość szeroko znane dzięki jego książkom przetłumaczonym na język polski „Ziemia i ludzie", „Jej wielmożność pogoda" i „Jak człowiek stał się olbrzymem". Czytelnicy tych książek oraz fragmentów drukowanych w „Sztandarze Młodych" mieli możność przekonać się o wielkim talencie popularyzatorskim Iljina, o jego umiejętności opowiadania o rzeczach często dość trudnych, skomplikowanych, jasnym, przystępnym językiem, w sposób niezwykle ciekawy.

Wszystkie te walory posiada i książka **„Ujarzmienie przyrody"** *) **poświęcona dziełu przeobrażania przyrody południowych obszarów Związku Radzieckiego, zakładaniu leśnych pasów ochronnych.**

„Praca to... olbrzymia — pisze Iljin. — *Przecież to nie żart — przekształcić przyrodę na przestrzeni 120 milionów hektarów. Same tylko pasy leśne zajmą tak wielką powierzchnię, że wstęgą ich liczącą trzydzieści metrów szerokości można by pięćdziesiąt razy opasać równik. Na te pasy leśne trzeba zgromadzić całe góry nasion, wyhodować dziesiątki miliardów sadzonek. W miejsca, gdzie biorą początek rozpadliny, jary i wąwozy trzeba zbudować czterdzieści cztery tysiące stawów i zbiorników wodnych.*

Plan wyznacza ostateczny termin: wszystkie prace muszą być zakończone do roku 1965. To bardzo krótki czas na dokonanie tak olbrzymiego dzieła. Step istnieje już wiele tysiącleci, a my chcemy go przebudować do 1965 roku albo nawet prędzej".

Pierwsza część książki obejmuje czasy przed Rewolucją Październikową. Pisze w niej Iljin o odwiecznym wrogu ziemi rosyjskiej, który grasował po niej bezkarnie — o suszy.

Już wówczas — za panowania caratu — byli uczeni, którzy wskazywali, że temu, iż w kraju panuje głód i nieurodzaj, winni są ludzie. Przyczyne nawiedzających Rosję klęsk suszy upatrywali oni w bezmyślnej gospodarce, rabunkowej eksploatacji gleby. Uczeni ci, wśród nich **Kostyczew, Dokuczajew, Timiriazjew** wzywali do podjęcia — w skali ogólnopaństwowej — walki z żywiołem opartej na podstawach naukowych. Między innymi wskazywali na to, że wody z deszczu i śniegu byłoby w glebie dość, gdyby zbierały ją lasy i zatrzymywała właściwa struktura gleby. W szeregach walczących o urodzaj stanął również znany uczony **Wiliams** proponujący stosowanie na polach od czasu do czasu płodozmianu: siania zboża na przemian z wieloletnimi trawami i roślinami strączkowymi.

Realizacja tego rodzaju propozycji uczonych nie była oczywiście możliwa w burżuazyjno-obszarniczej carskiej Rosji. Gdy władzę objął lud pracujący, walka z posuchą w skali ogólnopaństwowej, walka o przeobrażenie przyrody stała się nie tylko możliwa ale i niezbędna.

W niezwykle ciekawy sposób pisze Iljin w drugiej części swej książki o wielkim natarciu na żywiołowe siły przyrody — czarne burze, suchowieje, letnie upały i zamiecie zimowe, niszczycielskie wody wiosenne, ruchome piaski atakujące pola. Ludzie radzieccy przystąpili według stalinowskiego planu przeobrażania przyrody do sadzenia ośmiu potężnych leśnych pasów ochronnych dla ujarzmienia wody i wiatru, zajmujących obszar 118 tysięcy hektarów ziemi i posiadających łączną długość 5.320 km.

Temu gigantycznemu planowi realizowanemu w ZSRR dla dobra ludzi pracy przeciwstawia Iljin sytuację w Stanach Zjednoczonych, przytaczając m. in. dane Federalnego Urzędu Rolnictwa USA z roku 1939.

450 milionów hektarów w USA zostało całkowicie zniszczone przez wiatr i wodę, zasypane piaskiem, zamienione w mokradła, w grunty przesycone solą. 65 milionów hektarów mocno już jest „nadszarpniętych", ale nadają się jeszcze do uprawy, a dalszych 40 milionów hektarów znajduje się w początkowym stadium zniszczenia. W kraju, gdzie wszelkie prace prowadzone są pod kątem uzyskania natychmiastowego największego zysku, nie jest możliwa realizacja większego, długofalowego planu skutecznej walki z niszczycielskimi siłami przyrody.

Amerykanie poranili i rozgrabili — jak mówi Iljin — swój własny ląd dowodząc tym niezbicie, że kapitalizm jak szarańcza musi pustoszyć ziemię.

W końcowej części książki Iljin pisze o korzyściach, jakie przyniosą ludziom radzieckim pasy leśne w połączeniu ze stosowaniem płodozmianu trawopolnego. Urodzaj pszenicy zwiększy się w porównaniu z plonami zbieranymi na otwartym stepie półtora lub dwa razy. W najbardziej suchych okolicach proso pod osłoną pasów leśnych daje dwa lub trzy razy większy urodzaj. Gdyby pomnożyć dodatkowo 10—15 q zboża przez 130 milionów, tj. przez liczbę hektarów ziemi, która zostanie przeobrażona, otrzymałoby się liczbę powyżej miliarda kwintali zboża rocznie.

Las obdarzy ziemie stepowe nie tylko zbożem — rosnąć tu będą morele, wiśnie, śliwki; już dziś sadzi się wśród pasów leśnych morwy i karmi się liśćmi jedwabniki — las przyniesie jeszcze jeden piękny podarek — tkaniny jedwabne. Las da ludziom drzewo budowlane i opałowe, którego na stepach był brak. Lżejsze i przyjemniejsze stanie się życie człowieka. Kraj radziecki jeszcze bardziej zbliży się do komunizmu.

(m)

*) M. Iljin „Ujarzmienie przyrody", wyd. „Iskry", 1953 r., stron 170, cena 5,20 zł.

NOWOŚCI NAUKI I TECHNIKI

ZMECHANIZOWANE KLEPISKO NA KOŁACH

Kowal-racjonalizator Głuszczenko z kołchozu im. Kirowa (obwód dniepropietrowski) skonstruował ruchome klepisko zmechanizowane. Klepisko składa się z następujących elementów, zmontowanych na jednej ramie: agregatu do czyszczenia ziarna, czerpaka do nabierania i zsypywania ziarna oraz ze specjalnej wagi i skrzyń na oczyszczone ziarno.

Klepisko jest obsługiwane przez 3 osoby, wszystkie procesy są zmechanizowane. Z elewatora podaje się ziarno do czyszczenia, a następnie na wagę i do wielkiej skrzyni z 3 komorami o pojemności czterech, dwóch i półtorej tony. Ładowanie ziarna na samochody, odwożące je do elewatorów, trwa 2 minuty. Wydajność klepiska wynosi 7—10 ton na godzinę.

Pomnik Kopernika w Warszawie

Jak mąż — wielki Kopernik cześć od swoich ziomków otrzymał

„...zachmurzone niebo nagle rozjaśniło się i promienie słońca ozłociły posąg Kopernika" pisze jeden z uczestników uroczystości odsłonięcia przed 125 laty w Warszawie pomnika Mikołaja Kopernika.

Nie urodził się w Warszawie, ani nie pobierał tu nauk. A przecież drogi był i bliski stolicy, jak zawsze drogie i bliskie było temu miastu wszystko, co tchnęło postępem, co było rewolucyjne...

Inicjatywa budowy pomnika wyszła od Staszica, wyszła z łona Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przyjazd do Polski słynnego duńskiego rzeźbiarza Thorwaldsena skłonił Towarzystwo do powierzenia mu opracowania projektu pomnika.

30 września 1819 r. podpisana została umowa, w myśl której *„pan kawaler Thorwaldsen obowiązuje się zrobić z gipsu model, czyli wzór statui Kopernika..."* Na opłacenie kosztów transportu modelu do Warszawy Staszic ze swego osobistego majątku ofiarował potrzebne pieniądze.

Dopiero w 1828 r. można było przystąpić do odlewania pomnika w brązie — po odbyciu przez jego model długiej drogi z Rzymu, gdzie go rzeźbiarz wykonał, do Livorno, stąd do Hamburga, potem do Berlina, a stamtąd już do Warszawy. Do odlewu użyto 13.671 funtów miedzi, 5.939 funtów kruszcu dzwonowego, dwa dzwony ważące 2.818 funtów i jeden dzwon ważący 900 funtów. Brązownik zażądał zapłaty w wysokości 50 tysięcy złotych polskich *„w monecie grubej, brzęczącej"*.

W maju 1828 r. wszystko wreszcie było gotowe. Na piedestale, okryty płótnem, stanął pomnik wielkiego astronoma. Zapowiedziana uroczystość zgromadziła wokół pomnika nieprzeliczone tłumy warszawiaków.

W tym miejscu przypomnieć należy zachowanie się księży z pobliskiego kościoła św. Krzyża, którzy kategorycznie odmówili odprawienia mszy na uroczystości. Księża zasłaniali się mianowicie — jak podkreślają współcześni — *„bullą papieską, wyklinającą naukę Kopernika"*.

Incydent nie zakłócił jednak powagi i piękna uroczystości, która na długo pozostała w pamięci warszawskiego ludu.

„Przyszedł dzień — powiedział ze stopnia pomnika wielki historyk i poeta *Niemcewicz — gdy to słońce, w które Kopernik przez pół wieku wlepione miał oczy, dziś na wizerunek jego łaskawe rzuca promienie..."*

Odtąd — od 125 lat — pomnik Mikołaja Kopernika stał się niemal tak charakterystyczny dla Warszawy, jak kolumna Zygmunta. I tyleż wzbudza przywiązania...

Toteż ze wzruszeniem powitali jego powrót na dawne miejsce w 1946 r. warszawiacy. Przed wypalonym Pałacem Staszica stanęła wówczas, prowizorycznie ustawiona, potrzaskana statua Kopernika, taka, jaką odnaleziono w Nysie, dokąd „na złoni" wywiózł się, dokąd „na złoni" wywiózł piękne dzieło Thorwaldsena hitlerowski okupant.

W dniu 22 lipca 1949 r. — w tym samym dniu, w którym Warszawa otrzymała zrekonstruowaną kolumnę Zygmunta i Trasę W—Z, otrzymała i odrestaurowany z pietyzmem pomnik wielkiego astronoma. Na jego cokole widnieją te same co przed laty słowa: *„Mikołajowi Kopernikowi — rodacy"*.

M. Iljin i H. Segał

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

15)

Szkoła — tysiąclatka

Każda praca wymaga umiejętności. A umiejętność nie spada z nieba, tylko trzeba się jej od kogoś nauczyć.

Gdyby każdy cieśla musiał wynaleźć i topór i piłę, i strug a przy tym dobrze zrozumieć, jak tymi narzędziami pracować — to na świecie nie byłoby ani jednego cieśli.

Gdyby dla nauczenia się geografii każdy z nas musiał objechać cały świat, ponownie odkryć Amerykę, zbadać Afrykę, wdrapać się na Everest, policzyć wszystkie przylądki i przesmyki, nie wystarczyłoby na to ludzkiego życia, nawet gdyby było ono tysiąc razy dłuższe.

Z biegiem czasu ludzie muszą coraz więcej się uczyć. Każde nowe pokolenie otrzymuje od poprzednich większy zapas wiadomości, doświadczeń, odkryć.

Dwieście lat temu zdarzało się, że ludzie w wieku lat szesnastu zostawali już profesorami. A spróbujcie w dzisiejszych czasach zostać w tym wieku profesorem.

Na to, aby skończyć dziesięcioletnią szkołę, potrzeba całych dziesięciu lat. A w przyszłości ludzie będą się uczyć jeszcze dłużej. Rośnie też liczba nauk. Kiedyś była po prostu fizyka. Teraz jest i geofizyka, i astrofizyka. Dawniej była tylko chemia, a teraz jest i geochemia, i biochemia, i agrochemia.

Pod naporem nowych wiadomości nauki rosną, dzielą się i mnożą niby żywe komórki.

W wieku kamiennym nie było rzeczy prostszych, żadnych nauk. Ludzkość dopiero zaczynała gromadzić swe doświadczenia. Praca ludzka nie była tak złożona, jak obecnie. Toteż nie zużywano wiele czasu na naukę. A jednak i wtedy trzeba było się uczyć.

Aby wytropić zwierza, wyprawić skórę, wybudować szałas, zrobić kamienny nóż — do tego wszystkiego potrzebna była umiejętność, potrzebne było rzemiosło.

A skąd się bierze umiejętność?

I tu właśnie widać, jak daleko odszedł człowiek od zwierzęcia.

Zwierzę otrzymuje wszystkie swe żywe narzędzia i umiejętność operowania nimi w spadku po ojcu i matce, tak samo jak barwę sierści czy kształt ciała. Świnia nie potrzebuje uczyć się ryć, bo rodzi się już z ryjem. Gryzonie łatwo uczą się gryźć i ciąć drzewo, bo siekacze same rosną im w pysku. Dlatego to zwierzęta nie mają nie tylko warsztatów, ale i szkół.

Byle kaczątko zaraz po wyjściu z jajka zabiera się do łapania much i robaczków, mimo że nikt go tego nie uczył. Pisklęta kukułki rosną w cudzym gnieździe, bez rodziców. Ale gdy tylko nadchodzi jesień, same, bez starych puszczają się w daleką podróż i doskonale znajdują drogę do Afryki, chociaż nikt im jej nie wskazał. Wiedzie je tam nie rozum, lecz wrodzony instynkt.

Zwierzęta oczywiście również przejmują niektóre zwyczaje od swych rodziców. Ale o żadnej szkole nie może być mowy.

Co innego człowiek.

Człowiek nie rodzi się ze swymi narzędziami. Robi je sam. Wskutek tego umiejętność władania nimi otrzymuje nie w spadku po ojcu i matce, ale nabywa od nauczycieli i starszych w danym fachu.

Wszystkie leniuchy byłyby bardzo zadowolone, gdyby ludzie rodzili się już ze znajomością zasad gramatyki i umiejętności rozwiązywania zadań arytmetycznych. Nie potrzebowaliby wówczas szkół. Nie byłoby to jednak wcale takie korzystne. Bez szkół ludzie nie dowiadywaliby się nowych rzeczy. Ludzkie umiejętności i zwyczaje zastygłyby wskutek tego na pewnym określonym poziomie jak umiejętności i zwyczaje jakiejś wiewiórki.

Na szczęście dla ludzkości nie rodzimy się z gotowymi przyzwyczajeniami. Ludzie się uczą i każde pokolenie coś dodaje do wspólnego skarbca ludzkich doświadczeń. Doświadczenie wiec wciąż rośnie i rośnie. Ludzkość coraz dalej odsuwa granice swej niewiedzy.

Uczy się nie tylko każdy uczeń, ale i ludzkość jako całość także przechodzi szkołę dowiadując się coraz więcej i więcej rzeczy nowych.

„Szkoła-tysiąclatka" — szkoła pracy — zrobiła człowieka tym, czym jest, dała mu i naukę, i technikę, i sztukę, dała mu całą kulturę.

Szkołę-tysiąclatkę rozpoczął człowiek jeszcze w wieku kamiennym. Starzy, doświadczeni myśliwi uczyli młodzież trudnej sztuki polowania, uczyli rozpoznawać ślady zwierząt, tłumaczyli jak podchodzić zwierzynę, aby jej nie spłoszyć.

W naszych czasach polowanie także wymaga umiejętności. A jednak łatwiej być teraz myśliwym choćby dlatego, że myśliwi nie wyrabiają już sobie broni. W wieku kamiennym sami myśliwi wyrabiali swe maczugi, noże i groty do oszczepów. Pod tym względem stary myśliwy mógł nauczyć młodego wielu rzeczy.

Praca kobiet wymagała także pewnego wyszkolenia. Kobieta musiała być jednocześnie i gospodynią domu i budowniczym, i drwalem, i krawcem.

Przekazywanie młodzieży swoich wieloletnich doświadczeń należało do starych mężczyzn i kobiet.

Ale jakże przekazać swoją umiejętność, swoje doświadczenie komuś innemu?

Trzeba pokazać i opowiedzieć.

Do tego zaś potrzebny jest język.

(c. d. n.)

Szkolenie zetempowskie pomaga w pracy zawodowej i politycznej

— piszą nasi czytelnicy

Do redakcji napływają listy mówiące o pracy zetempowskich zespołów szkoleniowych. W listach tych czytelnicy piszą nam o tym, jak szkolenie ideologiczne pomaga im w pracy, jak wpływa na kształtowanie się ich świadomości politycznej, pomaga stawać się lepszymi i ofiarniej pracować.

Dzięki szkoleniu staję się wartościowym człowiekiem

„Na szkolenie ideologiczne zacząłem uczęszczać jeszcze przed wstąpieniem do ZMP. Kierowała mną wówczas prosta ciekawość, by zobaczyć jak i czego uczą się zetempowcy. Ponieważ nie rozumiałam wielu spraw, zwróciłam się do przewodniczącej oddziałowego koła ZMP tow. Nowak z prośbą, aby mi pomogła. Po zakończeniu pracy pomagała mi ona opanować materiały z XIX Zjazdu KPZR.

Moja decyzja wstąpienia do organizacji ZMP dojrzała w dniu śmierci Towarzysza Stalina.

Przydzielono mi zadanie zetempowskie. Weszłam w skład komitetu redakcyjnego naszej gazetki ściennej.

Najwięcej pracy wkładam w przygotowywanie się do szkolenia zetempowskiego. Chcę by wzrastała moja świadomość polityczna, bo pragnę żyć i pracować według wskazań naszej Partii.

Szkolenie zetempowskie pomaga w mojej pracy zawodowej i społecznej. Znając i rozumiejąc uchwały Rządu, pracuję lepiej i wydajniej. **Np. po przepracowaniu godzin na taśmie „A" działu przeszłam pracować na taśmę „B", aby pomagać wykonać zaległości i przyczynić się tym samym do przedterminowego wykonania planu miesięcznego. Pragnę jednak jeszcze bardziej podnosić swoją wydajność pracy — dlatego zaczęłam uczęszczać na kursy zawodowe. Wiem, że dzięki szkoleniu ideologicznemu i podnoszeniu swej świadomości politycznej stanę się wartościowym człowiekiem".**

JADWIGA MUSIAŁKOWSKA
Zakłady im. M. Kasprzaka
Warszawa

Ciekawą treść łączymy z atrakcyjną formą szkolenia

Nasz zespół szkoleniowy liczy 23 członków, w tym 4 niezorganizowanych. Szkolenie odbywa się raz w tygodniu. Frekwencja na naszych zajęciach jest dobra. Dzięki czemu?

Przede wszystkim nie ograniczamy się do suchego wykładu, czy też pogadanki. Szkolenie staramy się uczynić interesującym, stawiając jako przykłady różne wydarzenia z życia organizacji i pracy naszego koła ZMP. W ten sposób dyskusja staje się bardziej ożywiona.

Nasze zajęcia szkoleniowe bardzo pomagają nam w pracy zawodowej i społecznej. Wspólnie omawiamy teoretyczne zagadnienia i wiążemy je z naszą pracą produkcyjną, z wykonywaniem konkretnych zadań produkcyjnych, z trudnościami w wykonywaniu planów miesięcznych.

Demaskując ostro chuligaństwo i bumelanctwo, które utrudnia pracę w kopalni, staramy się wychowywać młodzież na świadomych młodych budowniczych socjalizmu. Dużą pomocą jest dla nas film i książka. Wiedzę zdobywaną na szkoleniu uzupełniamy lekturą z zakresu literatury pięknej. Poza tym uczęszczamy na różne filmy, jak np. **„Młoda Gwardia", „Opowieść o prawdziwym człowieku" itp.**

Często organizujemy dyskusje na temat przeczytanych książek i obejrzanych filmów.

Stosując atrakcyjne formy naszych zetempowskich zajęć szkoleniowych lepiej podnosimy świadomość polityczną młodzieży.

J. CYGANOWSKA
Roztoki, pow. Jasło

KIM CHCĘ BYĆ?

O zawodzie zootechnika

Prof. Jan Pająk
Dziekan Wydziału Zootechnicznego SGGW

Niewątpliwy, pomyślny rozwój socjalistycznych form gospodarki rolnej stawia przed nami nowe zadania.

Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stanowił wielkie wydarzenie w życiu wsi polskiej i całego naszego narodu.

Dziś już możemy nie tylko w oparciu o teorię i przykłady ze Związku Radzieckiego wykazywać wyższość socjalistycznych form gospodarki rolnej, ale i własnymi przykładami dokumentować, że socjalistyczna przebudowa rolnictwa jest jedyną drogą do dobrobytu wsi i całego narodu.

Rzecz jasna, że w PGR i spółdzielniach produkcyjnych obok pokaźnych osiągnięć, występują również błędy i braki.

Do istotnych ujemnych czynników hamujących rozwój PGR i spółdzielni produkcyjnych należy zaliczyć niedostateczny rozwój chowu zwierząt gospodarskich. W tej dziedzinie większość PGR i spółdzielni produkcyjnych ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia, a bez rozwoju chowu zwierząt gospodarskich nie może być dobrego, silnego, socjalistycznego gospodarstwa rolnego. **Dlatego walka o rozwój chowu zwierząt gospodarskich — to walka o wzrost produkcji rolnej, walka o dobrobyt wsi, o dobrobyt całego narodu.**

Celem przyśpieszenia rozwoju chowu zwierząt gospodarskich niezbędne są nowe kadry zootechników. Walka o szybkie podnoszenie produkcji zwierzęcej jest związana z wprowadzeniem wszystkich zdobyczy nauki do naszej produkcji hodowlanej.

Związana jest z tworzeniem nowych form organizacyjnych produkcji zwierzęcej nieznanych, zacofanej, kapitalistycznej i rozproszonej gospodarce rolnej.

Trzeba zakładać wielkie tuczarnie trzody chlewnej, drobiu, dające rocznie setki tysięcy kilogramów żywca. Trzeba dalej rozwijać i rozbudować stacje sztucznych lęgów drobiu, dostarczające miliony sztuk drobiu. Niezbędne jest zakładanie prawie nieznanych u nas stacji sztucznego unasiennienia zwierząt gospodarskich.

Oto szereg zadań, jakie mają wypełnić nowe kadry zootechników. **Do ich realizacji trzeba bardzo wielu wysoko kwalifikowanych zootechników.**

Kadry zootechników szkolą Wydziały Zootechniczne Wyższych Uczelni Rolniczych.

Od młodzieży kierującej się na studia zootechniczne wymaga się wyraźnych zainteresowań przyrodniczych oraz zdolności obserwacyjnych dotyczących życia zwierząt, zrozumienia praw biologicznych rządzących ich rozwojem. **Młodzież to musi dobrze rozumieć, że na wsi istnieją jeszcze stare, zacofane poglądy, pozostałe z minionego okresu ustroju kapitalistycznego, że w codziennej pracy trzeba je będzie przełamywać i że walka na tym odcinku musi być prowadzona z całą wytrwałością. Od tej młodzieży wymaga się również pełnej sprawności fizycznej i zdrowia, gdyż prace hodowlane często wymagają dużego wysiłku.**

Po ukończeniu studiów, absolwent jako inżynier-zootechnik może objąć kierownictwo gospodarstwa hodowlanego oraz może praktycznie kierować chowem różnych rodzajów zwierząt gospodarskich: na fermach hodowlanych PGR, na stanowisku zootechnika zespołu lub spółdzielni produkcyjnej albo jako powiatowy zootechnik w Powiatowych Radach Narodowych.

W Okręgowych Dyrekcjach PGR i w Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych czeka na inżynierów-zootechników wiele kierowniczych stanowisk, takich jak np.: inspektorów hodowlanych, kierowników zakładów wylęgowych, kierowników stacji sztucznego unasienniania, dużych tuczarni trzody chlewnej lub drobiu. Również wiele pracy czeka na inżynierów-zootechników w przetwórstwie produktów pochodzenia zwierzęcego, a przede wszystkim w państwowym przemyśle jajczarskim i drobiarskim oraz w państwowym przemyśle mleczarskim.

Zootechników będą również potrzebowały rozwijające się państwowe centrale handlowe, jak Centrala Mięsna, Centrala Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi. Zootechnicy będą niezbędni jako kierownicy placówek skupu żywca, lub materiału hodowlanego.

Zakres możliwości pracy magistrów-zootechników jest również rozległy. Mają oni objąć stanowiska asystentów w Zakładach i Instytutach Zootechnicznych, w Wyższych Szkołach Rolniczych, stanowiska kierowników lub asystentów Zakładów Doświadczalnych Instytutu Zootechniki. Magistranci-zootechnicy obejmą również stanowiska wykładowców w Liceach Zootechnicznych i Rolniczych. Aby absolwenci Wydziału Zootechnicznego odpowiadali wymaganiom, które stawia się kadrom przygotowanym dla potrzeb przebudowy naszej hodowli — **studia na Wydziale Zootechnicznym są dwustopniowe:** studia na stopień inżynierski trwają 3,5 lat, dalsze studia na stopień magisterski trwają jeszcze 1,5 roku.

Pierwszy rok studiów obejmuje takie przedmioty jak **fizyka, chemia, zoologia, anatomia zwierząt gospodarskich, gleboznawstwo, botanika.** Na drugim roku studiów zasadniczymi przedmiotami są: **fizjologia zwierząt, biochemia, hodowla ogólna, żywienie zwierząt gospodarskich, ogólna uprawa roli, roślin, uprawa łąk i pastwisk, ekonomika socjalistyczna przedsiębiorstw rolnych.** Na trzecim roku trzon studiów stanowi szczegółowa **hodowla poszczególnych rodzajów zwierząt gospodarskich oraz szczegółowa uprawa roślin.** Oprócz słuchania wykładów z każdego przedmiotu studiujący **odbywa ćwiczenia praktyczne w laboratoriach i pracowniach.** W połowie trzeciego roku studiów, po ukończeniu piątego semestru obowiązuje studentów **7-miesięczna kontrolna praktyka w PGR-ach, mająca za zadanie uzupełnienie wiedzy teoretycznej oraz nabycie praktycznych umiejętności hodowlanych.**

Ostatnie półrocze — siódmy semestr — obejmuje przedmioty dobrane w ten sposób, aby umożliwić studentom syntezę wiadomości teoretycznych i praktycznych, nabytych uprzednio. Poza tym, już w pierwszym roku studiów, dużą ilość godzin przeznacza się na wykłady z marksizmu i leninizmu, polityki ekonomicznej i agrarnej, które to przedmioty są wykładane przez cały czas studiów, aby należycie przygotować studentów do czynnej roli w socjalistycznej przebudowie wsi. Równocześnie ze studiami zawodowymi studenci kończą Studium Wojskowe, po ukończeniu którego mają zaliczoną służbę wojskową.

Wydziały Zootechniczne znajdują się w następujących miastach: Warszawa — SGGW, Wrocław — Wyższa Szkoła Rolnicza, Poznań — WSR, Olsztyn — WSR.

Nie ulega wątpliwości, że porywające zadania na odcinku produkcji zwierzęcej znajdą oddźwięk w umysłach i sercach tysięcy młodzieży wybierającej się na wyższe uczelnie.

Brygada Sowińskiego przełamała trudności

W kopalni „Bierut" zapadła decyzja. A więc ładowarka wstrząsana, tzw. „kaczy dziób" ostatnie wprowadzona do produkcji na oddział IV, który nie rytmicznie wykonuje plany wydobycia.

Decyzję tę dyrekcja kopalni podjęła w pierwszych dniach maja br., ale rozpoczęcie wydobycia przy pomocy mechanizmu natrafiło na nieprzewidzianą trudność. Była nią niechęć niektórych starych górników oddziału. — „Tyle lat pracowaliśmy po staremu. Diabła tam pomoże maszyna w naszych warunkach geologicznych" — argumentowali. Toteż do pracy „kaczym dziobem" nikt się nie zapalił. Wówczas, do pracy na zmechanizowany przodek zgłosiło się ochotniczo sześciu młodych górników, aktywnych członków ZMP. Utworzyli oni zmianę brygady, których brygadzistami zostali **Andrzej Sowiński** i **Stanisław Kałużny.**

Lubią pracować na nowy przodek, ZMP-owcy jasno zdawali sobie sprawę z trudności, jakie ich czekają. Nie przestraszyli się również „przyjacielskich uwag", że nie dadzą sobie rady.

Brak doświadczenia w pracy przy maszynie chcieli zastąpić uporem, silną wolą i wiarą w zwycięstwo. Nieufności przeciwstawili zapał i entuzjazm.

★

Po pierwszych dniach pracy w brygadzie Sowińskiego zapanował niewesoły nastrój. Pracowali ze wszystkich sił, a plan... To za dużo mówić — realizowali go zaledwie w sześćdziesięciu kilku procentach. Na brygadę posypały się zaraz zjadliwe dowcipy tych, którzy do „kaczego dziobu" nie dali się przekonać. „Widzicie ich — „kombajnistów"... Że dociinki i uśmiechy najbardziej gnębiły brygadę. Zaczęli się jednak. Postanowili postawić na swoim.

Po szychcie wracali na powierzchnię chmurni, jeszcze bardziej uparci i zawzięci. Postanowili wcześniej zjeżdżać na dół, pracowali z pełnym wysiłkiem, a jednak plan nadal „leżał".

Bo jaka to była praca? Z chwilą, gdy Maciuba zaczynał urabiać, przodowy Sowiński czekał, zamiast rozpocząć w tym czasie wiercenie. Sowińskiemu pomagał ładowacz **Kądziołka.** Po odstrzałach było podobnie. Każdy pracował na swoją rękę. Bez planu, bez obliczenia, racjonalnie wykorzystać maszyny i każdą minutę czasu. Z trudem nauczyli się lepiej planować pracę. Wtedy pojawiła się nowa przeszkoda...

Maciuba naciska guzik włączający „kaczego dziobu". Uwaga brygady skupia się więc na działaniu łopaty, która ze zgrzytem wdziera się pod spiętrzony urobek.

Sowiński chwyta kilof i zaczyna „obrywkę". Kądziołka przygotowuje stemple pod obudowę. Wtedy... rynny dygocą jeszcze, ale łopata zamarła w bezruchu. Urobiony węgiel nie może popłynąć na przenośnik.

— Pieronie, znów nawaliły zaciski! Pomóżcie...

Chwytają klucze. Niełatwo im idzie. Klucze i zaciski są już mocno wyrobione. Przerwa w pracy trwa długo, nim „kaczy dziób" znów rusza. Pracują jednak niedługo. Znów rozluźniły się zaciski i znów przerwa w pracy.

Podczas jednej z częstych awarii mechanizmu do przodka przyszedł nadgórnik **Pędzikiewicz.**

— Zaciski popsute, dajcie nam nowe...

— Wy mnie nie uczcie co robić. Zaciski są dobre, tylko nie umiecie ich dokręcać.

Na potwierdzenie swoich słów Pędzikiewicz chwyta klucz. Po chwili zaciski znów puszczają. Stało się jasne, że aby „kaczy dziób" mógł pracować bez awarii, trzeba wymienić zaciski. Członkowie brygady zawiadomili o sytuacji kierownika mechanizacji, **Pierzchałę.** Obiecał im, że otrzymają nowe zaciski.

Obiecano im również nowy lewarek i klucze. Miano także usprawnić dostawę rynien do przodka i sanek ślizgowych. Jednak od obietnicy do realizacji daleko. **Toteż brygada czekała na potrzebne części dzień, drugi, dziesiąty i powoli przestała wierzyć w pomoc. Tymczasem przerwy w pracy stawały się coraz dłuższe. Przed brygadą rosły coraz większe trudności. Wśród jej członków zaczęło wkradać się zniechęcenie. Przestawali wierzyć w swój „kaczy dziób".**

Gdy nastąpiła dłuższa awaria, nie spieszyli, jak dawniej, z uruchomieniem maszyny.

— Szkoda czasu, zrobimy łopatami — mówił Maciuba.

Łopatami ładowali więc węgiel na rynnę. Zauważyli to zaraz inni, którym maszyny były solą w oku.

— No co — „kombajniści"? Pracujecie znów naszą metodą — wracacie do starego?

I tu tkwił zasadniczy błąd w ich pracy. Zaciski — ważna rzecz, czy jednak one decydowały o powodzeniu? Nie. Były one jedną, nie najważniejszą, z przyczyn złej pracy. Rzecz tkwiła bowiem w tym, że nie znali mechanizmu. Nie umieli go w pełni wykorzystać. A oni zaciski przyjęli za główną przyczynę niepowodzenia. Zaczęli się zniechęcać. I nie wiadomo, jak byłoby dalej, gdyby pewnego dnia nie odwiedził ich w przodku przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP. Rozmawiali z nim długo. Rozważali wszystkie możliwości.

— Możliwości mamy — mówił przewodniczący — ale nie można liczyć tylko na własne siły. Trzeba poradzić się innych, sięgnąć po doświadczenia starszych górników. Trzeba zajrzeć do książek; przeczytać o tym, co piszą o pracy „kaczym dziobem" ci, którzy mają większe doświadczenie.

Po tej rozmowie członkowie brygady postanowili nie rezygnować z „kaczego dziobu". Postanowili poznać maszynę, by opanować ją i podporządkować swojej woli. Bardzo dużo pomogła im w tym broszurka **J. Bednarek i Z. Sztaba** pt.: **„Kaczym dziobem po węglu".** Po gruntownym jej przeczytaniu otworzyły się im oczy na wiele niejasnych dotychczas spraw, które utrudniały im pracę.

Zrozumieli, że muszą w większym jeszcze stopniu opanować maszynę, lepiej zorganizować pracę, by na próżno nie zmarnować ani minuty czasu. Sięgnęli również do opisu konstrukcji ładowarki „kaczy dziób". Jednocześnie radzili nad lepszym zorganizowaniem pracy. Z kolei wypracowane w dyskusjach formy stosowali w przodku. Nie od razu opanowali maszynę, jednak w miarę upływu dni, pracowali coraz lepiej.

Sowiński nie czekał już bezczynnie na Maciubę. Gdy ten rozpoczynał wrąb, on z pomocą Kądziołki zaczynał wiercić otwory strzelnicze. Dzięki lepszej organizacji pracy i poznaniu mechanizmu, z każdym dniem osiągali coraz lepsze wyniki w pracy. Tak, przełamując wiele trudności, ucząc się pełnego wykorzystania maszyny — brygada Sowińskiego wkroczyła na drogę rytmicznego wykonywania planu. Teraz członkowie brygady swoje zadania wydobywcze realizują przeciętnie w **107 proc.** Tak, dzięki poznaniu mechanizmu brygada potrafiła przełamać największe trudności. „Kaczy dziób" wydajnie pomaga im w pracy.

Ale ich praca mogłaby być jeszcze wydajniejsza, gdyby kierownictwo kopalni „Bierut" zainteresowało się stanem technicznym „kaczego dziobu" i wymieniło stare, zużyte już zaciski, gdyby zlikwidowane zostały wciąż częste postoje mechanizmu. Członkowie brygady Sowińskiego nie zawiedli, zwyciężyli w walce nowego ze starym w kopalni. Ale w ślad za mechanizacją musi iść stała troska kierownictwa kopalni o stan techniczny maszyn. I na to czekają członkowie młodzieżowej brygady, obsługującej „kaczy dziób".

M. ŻYCIŃSKI

W Gdańsku odbywa się centralny kurs motorowodny, w którym uczestniczy młodzież z całej Polski, skierowana przez Zarządy Wojewódzkie LPŻ.

Na zdjęciu: kierownik wyszkolenia T. Wrzesiński, rezerwista Marynarki Wojennej, objaśnia kursantom: Wołczowskiej, Bakule i Nadrowskiemu budowę silnika przyczepnego do łodzi.

CAF — fot. Uklejewski

ZADANIE SZACHOWE

Inż. A. Hauke
(Warszawa)

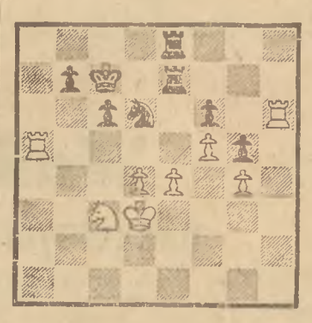

Białe zaczynają i wygrywają.

Zadanie powyższe, to jedna z najcenniejszych prac utalentowanego kompozytora polskiego. Rozwiązanie jest niezwykle ciekawe i pouczające, jednak niezbyt łatwe, dlatego również na nadsyłanie odpowiedzi przedłużamy termin do 10 dni.

Rozwiązania kilku ostatnich zadań i kolejną listę nagrodzonych podamy niebawem.

Czytelnicy piszą

Chcę się uczyć i pracować — dyrekcja nie chce mi pomóc

Jestem pracownikiem Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie, a zarazem uczniem IV klasy Technikum dla dorosłych w Pruszkowie.

Gdy rozpoczynałem pracę zaznaczyłem, że uczę się i mogę pracować tylko na jedną zmianę. W biurze personalnym przyjęli to do wiadomości, lecz po załatwieniu już wszystkich formalności w rozmowie z dyrektorem dowiedziałem się, że jednak zmuszony będę pracować na trzy zmiany.

Zwróciłem się do kierownika produkcji, ob. Parola z prośbą o przeniesienie mnie do pracy na jedną zmianę, lecz ob. Parol odmówił.

Wkrótce mam egzamin i chciałbym go koniecznie zdać, ale cóż z tego, kiedy dyrekcja naszych Zakładów utrudnia mi naukę.

Tym bardziej dziwi mię stanowisko naszego kierownictwa, ponieważ na konferencji zakładowej tak przewodniczący Rady Zakładowej, jak też przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP szczególnie dużo mówili o potrzebie szkolenia zawodowego, podnoszenia swoich kwalifikacji i podkreślali, że zakład w takich wypadkach będzie szedł jak najbardziej na rękę uczącym się. Wtedy to właśnie zwróciłem się z prośbą o pracę tylko na jedną zmianę. I prośby nie uwzględniono.

J. MORZYŃSKI
Pruszków

Sprawa zdobywania wiedzy przez młodzież jest jednym z najważniejszych problemów wychowania młodego pokolenia, nie można koło niej przechodzić obojętnie.

Prosimy więc Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego i Zarząd Powiatowy ZMP w Pruszkowie o zainteresowanie się faktami podawanymi przez naszego korespondenta.

PROGRAM RADIOWY

DNIA 18 CZERWCA 1953 R.

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.00, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Ponchielli: Muzyka baletowa z op. „Gioconda", 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Jessel: Wiązanka z opt. „Dziewcze z czarnego lasu", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Koncert poranny, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 „Dzieciństwo" — fragment powieści M. Gorkiego, 9.10 Kwadrans radzieckiej muzyki rozrywkowej, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka rozrywkowa, 13.20 Muzyka popularna, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.10 Muzyka, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej PR oraz Chóru pod dyr. Karola Stryji, 16.45 Utwory na klawesyn w wyk. Margerity Trombini-Kazuro, 17.05 Audycja dla nauczycieli, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. T. Seredyńskiego, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.15 Tydzień Muzyki Austriackiej — w progr. tańce wiedeńskie, 18.45 „Na fali humoru i satyry", 19.00 Utwory skrzypcowe gra Henryk Kowalski, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiad. sportowe, 20.38 Strauss: Wiązanka z opt. „Czar walca", 20.45 „Faraon" — odc. powieści B. Prusa, 21.05 Z cyklu: „Muzyka radziecka" — aud. słowno-muz. w opr. dr Z. Lissa (w programie „Ural w muzyce"), 21.55 Endre Szerwanszky: Kantata ludowa w wyk. Zespołu Artystów Węgierskiej Armii Ludowej i Chóru Radia Węgierskiego pod dyr. Pál Gergely, 20.07 Muzyka taneczna, 22.20 Aud. literacka, 22.40 Utwory fortepianowe w wyk. W. Maciszewskiego.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Muzyka poranna, 8.00 Koncert, 8.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I, 14.30 Aud. dla kl., VI, 14.50 „Swojskie melodie" gra Zespół Harmonystów T. Wesołowskiego, 15.10 Aud. literacka, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 II audycja słowno-muz. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Aleksander Głazunow" — w opr. Józefa Kańskiego, 16.45 Pogadanka sportowa, 17.15 Utwory na altówkę gra Jan Gornowski, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Felieton literacki, 18.10 Radziecka muzyka ludowa, 18.30 Odpowiedzi „Fali 49", 18.45 F. Liszt: Rapsodia Nr II — wyk. Istvan Antal — fortepian, 18.50 „Studenckie Zespoły Świetlicowe" — przed mikrofonem PR Chór Akademicki przy Domu Akademickim im. Hanki Sawickiej w Poznaniu p. d. Wiktora Buchwalda, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego" — wyk. Orkiestra PR p. d. Stefana Rachonia, Boleschowski — sopran, Jerzy Kłodziński — baryton, Zygmunt Lednicki — skrzypce, 21.26 Wiad. sport., 21.36 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Z cyklu: „Symfonie Schuberta" — w prog. Symfonia Nr VI — C-dur wyk. Ork. Symf. p. d. Tomasza Beechama, 22.50 Muzyka operowa.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

76)

— Nie wasza zasługa — wtrąca Sapiński i wszyscy spoglądają na niego, bo pierwszy raz przemówił. Dietrich krzywi się niechętnie.

— Ma się te wrodzone zdolności... — mówi.

— Tak? — dziwi się uprzejmie Sapiński. — Powiedzieć wam, skąd się one wzięły?

— Prosimy — mówi Danikowski lekceważąco, jak gdyby niewiele się spodziewał po wypowiedzi Sapińskiego.

— Zaraz — Sapiński zastanawia się chwilę. — Powiedzcie mi, kolego Dietrich, kiedy nauczono was czytać?

Dietrich patrzy na Sapińskiego wrogo; zastanawia się pewno, czy w ogóle rozmawiać z tym gburem, który nie zna się na żartach.

— Odpowiedz, Jurek — nagli Masłowska.

— Nie pamiętam... Miałem chyba pięć lat.

— Świetnie — Gandera, poproście Wałacha. Siedzi tam, pod oknem.

Gandera jest zdziwiony i trochę zły, że ten Sapiński już mu rozkazuje, ale idzie pod okno. Sprowadza Wałacha wraz z talerzem i kiełbasą.

— Miejsce dla kolegi Wałacha! — odzywa się Dietrich.

Sapiński wpatruje się w Wałacha badawczo.

— Powiedzcie nam, kolego Wałach, kiedy nauczono was czytać?

Wałach jest zaskoczony. Spogląda po twarzach, przypatruje się kiełbasie. Na pucołowatych policzkach ukazuje się rumieniec.

— Co to, egzamin?... Zjeść nie dadzą. Czytać się sam nauczył. Daleko było do szkoły... Miał dziewięć lat.

— Świetnie — trudności oświatowe Wałacha sprawiają Sapińskiemu wyraźną przyjemność. — Czy znacie jakieś języki, kolego Dietrich?

— Znam. Francuski.

— I uczono was w domu?

Dietrich wzrusza ramionami. Nie podoba mu się ta indagacja. Prawdopodobnie zrozumiał, dokąd Sapiński zmierza.

— W domu, w domu! Miałem nauczycielkę.

— A kolega Wałach nie miał, prawda?

Nikt nie czeka na odpowiedź Wałacha; wszyscy są pewni, że nie miał w domu nauczycielki języków.

— A w teatrze ile razy byliście, kolego Wałach?

Tamten zastanawia się, liczy na palcach.

— W prawdziwym pięć razy. Dwa razy z wycieczką, trzy razy tutaj. Teraz co miesiąc chodzę...

— A wy, kolego Dietrich?

Dietrich wzrusza ramionami. Odpowiedź jest chyba niepotrzebna. Palce rąk i nóg na nic się Dietrichowi nie przydadzą.

— Dziękuję wam, kolego Wałach — stwierdza Sapiński pewnym, spokojnym głosem. — Możecie wracać do swego stołu, jeżeli oczywiście chcecie...

Ale Wałach nie chce; zaciekawiła go ta indagacja. Co też Sapiński powie?

— Czy nie wiecie, kolego Dietrich, dlaczego tak jest, że wy mieliście wszystko, a Wałach nic?

Dietrich jest wyraźnie zły.

— Głupie pytanie! Ależ to oczywiste! Wałach siedział na zapadłej wsi, a ja w mieście...

— I wy należycie do ZMP, kolego Dietrich?

— Należę. W ogóle nie wiem... — zrywa się do buntu Dietrich.

— Nie wiecie? — Sapiński rył widelcem esy floresy w zakrzepłej resztce cebulowego sosu. — Powinniście wiedzieć, że to kapitalizm... Was kapitalizm uprzywilejował! Należycie do klasy...

— Wiemy, wiemy — ziewnął Danikowski znudzony. Masłowska nic nie mówiła. Unikała wzroku Gandery.

— Nie wiecie... Musicie spłacić dług zaciągnięty u Wałacha! Dlatego właśnie powinniście przezwyciężyć niechęć wypływającą z pobudek klasowych.

Wałach skończył kiełbasę, wytarł kawałkiem chleba sos.

— Zaraz... A ja wam powiem, jak już o mnie mowa, że nie potrzebuję łaski tych kolegów...

— Ooo — ucieszył się Dietrich.

— I... i sam się nauczę. Ja mam do nich też niechęć... klasową.

— Nie przeszkadzajcie, kolego Wałach — wtrąciła Masłowska. — Tu chodzi o zasadę.

— Słyszę, że chodzi o mnie — oburzył się Wałach ze stanowczością, której by się nikt po nim nie spodziewał. — I nie chcę, żeby mi ci... panowie oddawali długi!

I odszedł powoli, majestatyczny, poważny.

— Uniósł się ambicją — Masłowska spoglądała za nim, dopóki nie zniknął w drzwiach. — Widzicie, coście narobili? Zorganizuj tu zespół!

I wzruszyła ramionami, jak gdyby wymagano od niej niemożliwości.

— Może mieliśmy go błagać, co? — oburzył się Dietrich.

— Kolego Dietrich, uznajecie potrzebę stworzenia zespołów mieszanych? — zapytał Gandera.

Dietrich milczał chwilę.

— No... tak. Na argumenty kolegi Sapińskiego nie mam, jak zwykle, odpowiedzi.

Oczy Sapińskiego rzuciły zły blask. Gandera go ubiegł:

— Bo tym razem wam brak argumentów. Kolega Sapiński ma rację.

Sapiński spojrzał na Ganderę z ukosa. Gandera czuł ten wzrok. Co racja, to racja...

— Przypuśćmy — zaczął Dietrich — że się zgodzimy...

— Będzie was czworo — przerwała szybko Masłowska. — Janik, Wałach i wy dwaj.

— Jeżeli Wałach da się przeprosić, ważna persona — denerwował się Dietrich. — A ty?

— Ja... ja będę się uczyć sama.

Stołówka opustoszała. Z kuchni dochodził brzęk talerzy; zdenerwowany głos kucharki wysyłał do wszystkich diabłów jakąś Felę.

— Nie zgadzam się. Oblecałaś! — odsunął ze zgrzytem krzesło Danikowski.

Gandera czuł, że wzbiera w nim pasja. Nauczyć tych maminsynków rozumu! Uczucie bezradności minęło. Czy to przypadkiem nie Sapiński, oparty obu łokciami o stół, sprawił że Ganderę opuściła wszelka bojaźń? Coś na kształt wdzięczności dla Sapińskiego kiełkowało w nim.

— Uważaj, Józek, talerze — mitygowała Masłowska.

— Wy się nie godzicie? Może was błagać, żebyście się zgodzili? To jest szkodnictwo!

Spokój, Gandera! Sapiński nie trafi panowania nad sobą. Spogląda drwiąco na przeciwników.

— Zaraz, zaraz. A może utworzycie zespół o innym składzie? Dobierzcie się sami, tylko pamiętajcie o zasadzie!

Dietrich uśmiecha się złośliwie. Coś znowu wymyślił.

— Ja mam pytanie do kolegi Gandery... Wam chodzi o to, żeby nie z Warszawy?

— Nie tylko. Mnie chodzi o poziom. Młodzież pochodzenia inteligenckiego z dużych miast góruje wyrobieniem i poziomem wykształcenia...

(c. d. n.)

Wszystkie sporne kwestie międzynarodowe mogą i powinny być rozwiązane drogą rokowań

Sprawozdanie z obrad ŚRP

Jak już podawaliśmy, od dnia 15 bm. odbywa się w Budapeszcie sesja Światowej Rady Pokoju. Na pierwszym posiedzeniu przemówienie wstępne wygłosił członek Biura Światowej Rady Pokoju Emmanuel d'Astier de la Vigerie.

Mówca zakomunikował, że przewodniczący Światowej Rady Pokoju **Joliot-Curie** z powodu choroby nie mógł przybyć do **Budapesztu**, aby uczestniczyć w sesji. W związku z wyborami do parlamentu włoskiego, nie mógł również przyjechać wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju **Pietro Nenni.**

D'Astier de la Vigerie podkreślił, **że wyniki** ostatnich wyborów we Włoszech mogą przyczynić się do dalszego odprężenia międzynarodowego. Wspomniał on następnie o sesji Światowej Rady Pokoju, która odbyła się w lipcu 1952 r. w **Berlinie**, stwierdzając, że na sesji tej położono nacisk na problem niemiecki i na sprawę zakończenia toczących się wojen oraz powzięto uchwałę o przygotowaniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Kongres, który toczył się w warunkach szczególnie napiętej sytuacji międzynarodowej, wywołał szeroki oddźwięk na całym świecie i dał odpowiedź na większość zagadnień niepokojących opinię publiczną.

Właśnie w Wiedniu — powiedział **d'Astier de la Vigerie** — **zwrócono uwagę całego świata na konieczność i możliwość rokowań. W Wiedniu wytyczony został końcowy cel — porozumienie pięciu wielkich mocarstw, które nazwaliśmy paktem pokoju i które powinno umożliwić wznowienie współpracy międzynarodowej i utorować drogę do rozbrojenia.**

D'Astier de la Vigerie przypomniał, że w chwili, gdy komisja powołana przez Kongres dla wcielenia w życie jego uchwał była w toku wykonywania swej misji, nastąpiły dwa doniosłe wydarzenia.

Propozycje dotyczące jeńców wojennych w Korei pozwoliły na osiągnięcie pierwszego porozumienia i — rzecz najgłówniejsza — na wznowienie rokowań. Utorowana została droga do uregulowania konfliktu koreańskiego.

Rozpoczęła się wymiana zdań — mówił dalej d'Astier de la Vigerie. Rząd Związku Radzieckiego uroczyście oświadczył, że wszystkie zagadnienia sporne mogą być uregulowane w drodze pokojowej, nie wyłączając zagadnień spornych z USA. Na Zachodzie — odpowiedział Eisenhower przerywając dłuższe milczenie. Pierwsza część jego przemówienia była oddźwiękiem na Kongres Narodów w Wiedniu. Zawierała ona potępienie wojny, zniszczeń i ogromnych strat wyrządzanych przez wojnę. Jednakże w drugiej części swego przemówienia Eisenhower wysunął warunki, które mogły uniemożliwić rokowania. Zażądał on, by całe Niemcy zostały uzbrojone i włączone do koalicji zachodniej i by kraje demokracji ludowej wyrzekły się swego ustroju. Mimo to wymiana zdań trwała. Związek Radziecki odpowiedział Eisenhowerowi za pośrednictwem dziennika „Prawda". Oświadczył on, że dziwnym było by oczekiwać, że Związek Radziecki będzie interweniował w celu zmiany ustroju w krajach demokracji ludowej lub w celu zahamowania ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych.

Związek Radziecki oświadczył jednak, że gotów jest prowadzić rokowania co do wszystkich zagadnień spornych bez żadnych warunków wstępnych.

W ten sposób wytworzyła się nowa sytuacja, która budzi wielkie nadzieje na całym świecie.

Dalej mówca stwierdził, że porozumienie w sprawie wymiany jeńców wojennych w Korei stanowi preludium do rozejmu, którego zawarcia wszyscy oczekują w najbliższym czasie. Porozumienie to — powiedział mówca — jest wielkim zwycięstwem sprawy pokoju, a zatem naszym zwycięstwem.

Kończąc d'Astier de la Vigerie podkreślił, że zwycięstwo odniesione przez siły pokoju nie jest jeszcze trwałe. Oznaki odprężenia międzynarodowego są wciąż jeszcze skromne. **Zadanie obecnej sesji Światowej Rady Pokoju polega na tym, by uczynić wszystko dla utrwalenia tego zwycięstwa sił miłujących pokój i zapewnienia im nowych zwycięstw. Sesja Światowej Rady Pokoju udzieli swego poparcia wszelkim środkom mogącym przyspieszyć odprężenie międzynarodowe. W tym celu należy wciągnąć miliony nowych ludzi do walki o pokój.**

Przemówienie Kuo Mo-żo

Następnie przemawiał członek Światowej Rady Pokoju **Kuo Mo-żo**, który omówił sprawę rozejmu w Korei i pokojowego rozstrzygnięcia problemów Dalekiego Wschodu.

Wszelkie istniejące obecnie różnice zdań w dziedzinie międzynarodowej mogą i powinny być rozstrzygnięte w drodze rokowań pokojowych i wzajemnej konsultacji — oświadczył **Kuo Mo-żo.**

Dlatego właśnie — oświadczył **Kuo Mo-żo** — narody całego świata powitały z głębokim zadowoleniem porozumienie w sprawie repatriacji jeńców wojennych, osiągnięte w toku rokowań rozejmowych w Korei, i śledzą z wielką uwagą sprawę pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Następnie **Kuo Mo-żo** nawiązał do przemówienia wygłoszonego przez **Dullesa** 18 kwietnia br.

„Aby zapewnić pokój i bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie i w całej Azji — oświadczył **Kuo Mo-żo** — trzeba sprzeciwiać się ingerencji jednych państw w wewnętrzne sprawy innych państw, których niezależność i suwerenność powinny być szanowane. Należy przywrócić normalne stosunki gospodarcze i kulturalne między państwami, rozwinąć wymianę handlową i stworzyć w ten sposób sprzyjające warunki dla podniesienia poziomu życia narodów.

W zakończeniu **Kuo Mo-żo** oświadczył:

— Kraje o różnych ustrojach społecznych mogą współistnieć i rozwijać swą współpracę w dziedzinie handlowej, gospodarczej i kulturalnej. Naród chiński zawsze był tego pewien. Popieramy gorąco apel do rokowań między wielkimi mocarstwami. Mamy nadzieję, że będziemy prowadzili rokowania ze wszystkimi krajami w celu stopniowego rozstrzygnięcia wszystkich różnic zdań w dziedzinie międzynarodowej. **Mamy także nadzieję, że narody całego świata wpłyną na swe rządy, aby przestrzegały zasady rokowań i nie dążyły do rozstrzygnięć opartych na przemocy.**

Następnie przemawiali: **Elfes** (Niemcy), generał **Cavalcanti** (Brazylia), **Rene Bovard** (Szwajcaria) i **Salamea** (Kolumbia), po czym obrady zostały odroczone do dnia 16 czerwca.

★

Na porannym posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju w dniu 16 czerwca br. wygłosił przemówienie przewodniczący kanadyjskiego Kongresu Obrońców Pokoju, członek Światowej Rady Pokoju James Endicott.

Następnie zabrał głos przedstawiciel delegacji czechosłowackiej **Wacław Boucek.**

Członek Biura Światowej Rady Pokoju **Riocardo Lombardi** mówił o znaczeniu osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych dla uzdrowienia ekonomiki.

Pastor **Martin Niemoeller** (Niemcy zachodnie) podkreślił, że ci, którzy rzeczywiście pragną pokoju, powinni szukać porozumienia ze stroną przeciwną.

Z kolei przemawiał pastor **Forbeck** (Norwegia) oraz przedstawiciele Anglii, Austrii, Burmy, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Australii.

Na posiedzeniu popołudniowym Światowej Rady Pokoju przewodniczyła przedstawicielka Francji **Eugenia Cotton.** Pierwszy zabrał głos znany działacz meksykański, członek Światowej Rady Pokoju, generał **Heriberto Jara.**

Następnie przemawiał przedstawiciel Indii **Czatur Narain Malavila.**

Uczestnicy sesji owacyjnie powitali pojawienie się na trybunie pisarza radzieckiego — bojownika o pokój **Ilii Erenburga.**

Przemówienie jego niejednokrotnie przerywano hucznymi oklaskami.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiał również delegat polski, prof. **Stanisław Kulczyński.**

★

Przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej **Pietro Nenni** wystosował do prezydium sesji Światowej Rady Pokoju, obradującej w Budapeszcie, pismo z serdecznymi pozdrowieniami w imieniu własnym i włoskiego ruchu obrońców pokoju.

Rokowania w Panmundżon

Koreańsko - chińska delegacja, biorąca udział w rokowaniach w Panmundżonie, ogłosiła 16 bm. następujący komunikat:

Oficerowie sztabowi obu stron kontynuowali niejawne posiedzenie w dniu 16 czerwca. Oficerowie łącznikowi obu stron również odbyli tego dnia po południu niejawne posiedzenie. Przewiduje się, że plenarne posiedzenie delegacji odbędzie się 17 czerwca br.

O pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego

Artykuł dr. Wirtha

Jak donosi agencja ADN, organ „Związku Niemców" — **„Deutsche Volkszeitung"** zamieścił artykuł przewodniczącego Związku, b. kanclerza Rzeszy dr. **Wirtha.**

Dr **Wirth**, nawiązując do jednego z przemówień **Adenauera** w parlamencie bońskim, stwierdza, że reżym boński znalazł się w ślepym zaułku. Autor podkreśla, że istnieją możliwości szybkiego rozwiązania problemu niemieckiego w drodze pokojowej. W chwili obecnej chodzi o to — pisze dr Wirth — aby, mimo prób storpedowania rozmów, osiągnąć natychmiast porozumienie między Niemcami z Zachodu i Wschodu w sprawie najbardziej żywotnych postulatów naszego narodu, jakie przedstawić musimy zwycięskim mocarstwom.

Wspólny punkt widzenia wszystkich pragnących porozumienia sił politycznych w Niemczech, jaki winny one reprezentować na konferencji czterech mocarstw, osiągnięty zostanie wówczas, gdy obie strony pójdą na ustępstwa. I to jest w chwili obecnej najwyższym przykazaniem.

Zakończenie Ogólnochińskiego Zjazdu Młodzieży

15 bm w **Pekinie** zakończył się II Ogólnochiński Zjazd Młodzieży. Zjazd omówił i zaaprobował referat przewodniczącego Ogólnochińskiej Federacji Młodzieży Demokratycznej **Liao Czen-czi,** który wezwał młodzież Chin do dalszego zwarcia swych szeregów w celu wykonania planu budownictwa państwowego, do walki o pokój na całym świecie.

Zjazd uchwalił nowy statut Federacji, wybrał Krajowy Komitet Federacji i delegatów na III Światowy Kongres Młodzieży.

Andre Marie — kolejny kandydat na premiera Francji

Andre Marie (radykał), któremu prezydent Francji **Auriol** powierzył przed kilku dniami misję utworzenia nowego rządu, oświadczył we wtorek wieczorem, że misję tę przyjmuje. **Marie** stanie w czwartek 18 bm. przed Zgromadzeniem Narodowym, ubiegając się o inwestyturę (upoważnienie do utworzenia rządu).

Defilada okrętów wojennych z okazji koronacji królowej angielskiej Elżbiety II

Agencja Reutera donosi, że w pobliżu portu **Portsmouth** odbyła się defilada okrętów wojennych z okazji koronacji królowej angielskiej **Elżbiety II.** W defiladzie brało udział 206 okrętów z 22 państw, m. in. krążownik radziecki **„Swierdłow"**, krążownik amerykański „Baltimore" i krążownik francuski „Montcalm".

Petycja Rosenbergów do prezydenta Eisenhowera o ułaskawienie

16 bm. obrońca skazanych na śmierć **Rosenbergów,** adwokat **Bloch** odwiedził **Rosenbergów** w więzieniu Sing-Sing. **Blochowi** towarzyszyli obaj synowie **Rosenbergów — Michał i Robert.** Władze więzienne nie pozwoliły dzieciom na wręczenie rodzicom wiązanki kwiatów.

Ethel i Juliusz Rosenbergowie podpisali petycję do prezydenta **Eisenhowera** z prośbą o ułaskawienie i wręczyli ją adwokatowi **Blochowi.** Małżonkowie **Rosenberg** w petycji tej piszą m. in.:

Niech Pan skorzysta ze swego najwyższego uprawnienia i zapobiegnie zbrodni, gorszej od morderstwa. Jesteśmy niewinni. Faktu tego nic nie zdoła zmienić. Odpowiedzialność za naszą śmierć spadnie na Amerykę. Stracenie nas zhańbi całe pokolenie... Prosimy Pana, aby nie osierocał naszych dzieci.

★

Z całego świata napływają wiadomości o potężnej fali protestów przeciwko zamierzonemu straceniu niewinnie skazanych małżonków Rosenbergów.

Przed Białym Domem w **Waszyngtonie** stale gromadzą się tysiące manifestantów, którzy zaciągają „warty ułaskawienia" i zapowiadają, że nie opuszczą posterunków, aż do chwili powzięcia decyzji przez prezydenta **Eisenhowera.** Wśród manifestantów widoczne są liczne transparenty z napisami, domagającymi się ułaskawienia małżonków **Rosenbergów.**

Do Białego Domu nieustannie napływają depesze i listy z całego świata. Ułaskawienia Rosenbergów domagają się zarówno prości ludzie, jak i wybitni politycy, uczeni, pisarze itp.

Ostateczne wyniki wyborów do włoskiej Izby Posłów potwierdzają klęskę bloku rządowego

Centralne Biuro Wyborcze Sądu Kasacyjnego, po sprawdzeniu danych przedstawionych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, i prowincjonalne biura wyborcze ogłosiły oficjalnie następujące ostateczne wyniki wyborów do włoskiej Izby Posłów:

Ogółem **głosów ważnych** oddano **27.087.601.**

Blok chrześcijańsko - demokratyczny otrzymał **13.488.813** głosów, w tym na partię chrześcijańsko - demokratyczną głosowało **10.834.466** wyborców, na partię socjaldemokratyczną — **1.222.957,** na partię liberalną — **815.929,** na partię republikańską — **438.149,** na „południowo-tyrolską partię narodową" — **122.474,** na „sardyńską partię akcji" — **27.231** i na kandydata partii chrześcijańsko - demokratycznej w jednomandatowym okręgu w dolinie rzeki Aosta — **27.607** wyborców.

Na pozostałe listy oddano **13.598.788** głosów, w tym **na partię komunistyczną — 6.120.709, na partię socjalistyczną 3.441.014,** na partię „jedności ludowej" — **171.099,** na narodowy związek demokratyczny — **120.685,** na kandydatów list antyrządowych w jednomandatowym okręgu w dolinie rzeki Aosta — **24.194,** na partię monarchistyczną — **1.854.850,** na włoski ruch socjalny — **1.579.889** i na inne listy — **286.357** głosów.

Blok rządowy uzyskał o 103.975 głosów mniej niż partie opozycyjne, tj. 49,78 procent ogólnej liczby oddanych głosów.

Wykonali przed terminem plan półroczny

15 bm. górnicy kopalni **„Komuna Paryska"** — drugiej w krakowskim zagłębiu węglowym, złożyli meldunek o wykonaniu planu półrocznego. Na czoło załogi tej kopalni wybijają się brygady zabierkowe **E. Jaromina** i **L. Palki,** wyrabiające od 160 do 200 proc. normy.

Dnia 15 bm. **Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych** wykonały półroczny plan produkcji jedwabiu sztucznego. Załoga SZWS osiągnęła przy tym nie notowaną dotychczas wysoką jakość produkcji, przekraczając ustalony odsetek I gatunku jedwabiu o 1,2 proc.

15 bm. załoga **Stradomskich Zakładów Przemysłu Wełnianego „1 Maja"** zameldowała o zrealizowaniu na 13 dni roboczych przed terminem półrocznego planu produkcji. Dzięki temu załoga ta wykonała do końca półrocza dodatkową produkcję wartości 1.800 tys. zł.

Powrót delegacji polskiej ze Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze

16 bm. powróciły do kraju delegatki kobiet polskich na Światowy Kongres Kobiet w **Kopenhadze:** przewodnicząca delegacji — **Alicja Musiałowa,** dr **Janina Lekczyńska** oraz **Janina Kolendo.**

Część delegacji, jak już informowaliśmy uprzednio, powróciła do kraju w dniu 13 bm.

Wraz z delegacją polską przybyła do Warszawy na zaproszenie Zarządu Głównego Ligi Kobiet delegacja kobiet Australii.

15–23. VI Tydzień zbiórki makulatury

Zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnej w Leśniowie Wielkim zbiorą 184 kg. makulatury

W odpowiedzi na wezwanie młodzieży ze Szkoły Ogólnokształcącej TPD im. Marchlewskiego w Mińsku Mazowieckim uczniowie szkół z całego kraju zobowiązują się przeprowadzić w dniach 15 — 23.VI „Tydzień zbiórki makulatury" i zebrać w tym czasie wiele ton tego cennego surowca.

*

„Wiemy, że nasz przemysł papierniczy potrzebuje coraz więcej surowca, bo coraz więcej potrzeba książek, czasopism, gazet i zeszytów — piszą uczniowie i uczennice Szkoły Podstawowej nr 11 w Szczecinie, którzy postanowili zebrać w ciągu „Tygodnia" 1 tonę makulatury. Zbierając makulaturę przyczynimy się do tego, że produkcja papieru będzie nieustannie rosła a jednocześnie będzie można zaoszczędzić celulozę i drewno".

Na terenie Szczecina zobowiązania tego rodzaju podjęła również młodzież Liceum Pedagogicznego i szeregu innych szkół.

*

W Łodzi uczniowie Technikum Handlu Zagranicznego zobowiązali się do dnia 23 zebrać 870 kg makulatury.

Podobne informacje nadchodzą z innych części kraju.

*

Udział w Tygodniu zbiórki makulatury zgłaszają również zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnych i zakładów pracy.

W woj. zielonogórskim pierwsi odpowiedzieli na apel szkoły TPD w Mińsku Mazowieckim zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnej w Leśniowie Wielkim, pow. Zielona Góra. Każdy z zetempowców tej spółdzielni dostarczy w ciągu tego tygodnia co najmniej 12 kg makulatury. Szczególnie wysokie jest zobowiązanie kol. Ignacego Jurgielańca, który zobowiązał się zebrać 30 kg makulatury.

Przed III Światowym Kongresem Młodzieży

W wielu krajach młodzież wybiera delegatów

BRAZYLIA

Obecnie przebiegają wybory delegatów na Kongres. Na zebraniach i spotkaniach młodzieży wybrano już czterech przedstawicieli młodych członków Związków Zawodowych w **Rio de Janeiro** i **Sao Paulo,** 3 kierowników klubów sportowych i dwóch przedstawicieli organizacji kulturalnych.

ALGIER

Młodzież Algieru popularyzuje uchwały Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Przygotowuje się konferencję poświęconą zagadnieniom, kształcenia szkolnego, w której będą uczestniczyć liczne młodzieżowe, związkowe i inne organizacje. Delegacja młodzieży Algieru ma zamiar wystąpić na Kongresie specjalnie z zagadnieniem dotyczącym nauczania, które nurtuje algierskich chłopców i dziewczęta.

WŁOCHY

W licznych miastach kraju przeprowadzana jest zbiórka podpisów chłopców i dziewcząt, grup młodzieży i organizacji pod oświadczeniem o solidarności z Kongresem. W tym oświadczeniu sformułowano szereg zagadnień nurtujących młodzież włoską, które wysuwa ona do przedyskutowania na Kongresie. Równocześnie zbiera się pieniądze na podróż delegatów na Kongres.

Młodzież z przedsiębiorstw i szkół przeprowadza zebrania poświęcone zbliżającemu się III Światowemu Kongresowi Młodzieży. W zebraniach tych, w których uczestniczą chłopcy i dziewczęta należące do różnych organizacji wybierani są delegaci i opracowywane są wnioski, które zostaną przekazane Kongresowi.

BURMA

Narodowy Komitet Przygotowawczy Kongresu, w skład którego wchodzą przedstawiciele licznych organizacji przeprowadza konferencje i spotkania młodzieży, na których omawia się następujące zagadnienia:

— Sytuacja młodzieży Burmy, jej potrzeby i możliwości zaspokojenia ich.

— Znaczenie III Światowego Kongresu Młodzieży i wkład młodzieży Burmy w jego przygotowania.

— Walka o pokój i zadania młodzieży Burmy w tej walce.

Nowa uczelnia i wydziały rolnicze powstaną w roku akademickim 1953/54

Dla zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania naszego rolnictwa na kadry wysokokwalifikowanych specjalistów — Państwo poważnie rozbudowuje wyższe uczelnie rolnicze.

W nowym roku akademickim 1953/54 powstanie nowa Wyższa Szkoła Rolnicza w **Krakowie.** Będzie to już 5-ta w Polsce uczelnia tego typu. Przed wojną mieliśmy w naszym kraju tylko jedną samodzielną wyższą szkołę rolniczą — SGGW w Warszawie.

Nowa Wyższa Szkoła Rolnicza w Krakowie obejmować będzie wydziały rolny i leśny, wyodrębnione z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz wydział zootechniczny, przygotowujący specjalistów hodowli zwierząt.

Ponadto w nowym roku akademickim przeprowadzona będzie rozbudowa już istniejących wyższych szkół rolniczych.

SGGW w Warszawie otrzyma nowy kierunek studiów — ekonomię rolnictwa, który przygotowywać będzie kadry inżynierów - ekonomistów — rolników.

W Wyższej Szkole Rolniczej w **Poznaniu** na wydziale rolnym powstaje nowa specjalizacja — technologia rolna. Będzie ona przygotowywać młodzież od II roku studiów do pracy w przemyśle rolno-spożywczym.

Na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w **Lublinie** otwarty będzie nowy wydział — zootechniki.

Ze Stadionów NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

31)

CZĘŚĆ II-GA

Opracował K. GRYŻEWSKI

Przeciwnikiem Kolczyńskiego był pomorzanin Lelewski. Był to dobry bokser, o wielkich bicepsach i potężnej budowie. Potrafił on swymi ciosami „ścinać" z nóg przeciwników. Toteż walka Lelewski — Kolczyński przyniosła wiele emocji. Niestety stwierdziłem, że Kolczyński ciągle walczy otwarty i trzeba koniecznie solidniej zabrać się do niego, aby nauczyć go lepszego krycia. Walka Lelewski — Kolczyński zakończyła się słusznym wynikiem remisowym.

Utkwiła mi również w pamięci walka Chmielewskiego z Florysiakiem. Jak w owe czasy eksploatowano zawodników i nie dbano o ich zdrowie świadczy fakt, że Chmielewski na dwie godziny przed wejściem na ring w Poznaniu, walczył w Kaliszu, gdzie znokautował swego przeciwnika. Jak się okazało, fabryczny klub łodzianina (IKP Poznański) zobowiązał się, że w niedzielę pokaże mistrza Europy w Kaliszu i bał się konsekwencji zerwania kontraktu, mimo iż doskonale wiedział o tym, że Chmielewski tego samego dnia będzie musiał startować w Poznaniu; w przeciwnym razie groziła mu dyskwalifikacja. Natychmiast po walce w Kaliszu Chmielewski wsiadł do samochodu i pojechał do Poznania.

Drugą walkę dnia w Poznaniu — Chmielewski wygrał wysoko, posyłając Florysiaka dwa razy na deski.

W ramach tej poznańskiej imprezy rozegrano dwie walki z bokserami niemieckimi. Kajnar spotkał się z Nürnbergiem. Poznańczyk znalazł się do „5" na deskach, ale nasi sędziowie tak wypunktowali walkę..., że uznano ją za remisową. Natomiast duży sukces odniósł Pisarski zasłużenie remisując z Campem.

Po walkach eliminacyjnych w Poznaniu powołano czołowych zawodników na obóz przygotowawczy przed meczem z Norwegią. Zaprawa odbyła się w Poznaniu. Znalazł się tam również Kolczyński.

W Norwegii

W drodze do Oslo, w nocy, pociąg nasz został zasypany przez śnieg. Wkrótce służba kolejowa podstawiła samochody i przewieziono nas do nowego pociągu. Po tej nocnej przygodzie przybyliśmy do stolicy Norwegii. Na miejscu dowiedzieliśmy się, iż Norwegowie liczą na spotkanie Chmielewskiego z Tillerem. Obawiali się jak ognia, że nie dojdzie do tego spotkania i mecz przyniesie wielki deficyt. Oslo bowiem nie wiele interesowało się boksem, gdyż większość reprezentantów drużyny narodowej pochodziła z dalekiej prowincji. Zaciekawienie budziła jedynie walka o pierwszeństwo w Europie: Tiller — Chmielewski.

Gospodarze obawiali się, że jeśli nie dojdzie do wspomnianego pojedynku, to nawet tak zrównoważona publiczność, jak norweska, może zdemolować ring...

A my tymczasem nie chcieliśmy wystawiać Henryka. Wiedzieliśmy bowiem, że znajduje się on w słabej formie, gdyż niedawno przechodził żółtaczkę, nadto stale bolała go ręka. Przeciwko Tillerowi szykowaliśmy Pisarskiego. Sytuacja stała się przykra, gdyż rezygnację z walki Chmielewskiego Norwegowie mogli przyjąć jako ucieczkę mistrza Europy przed Tillerem.

Po licznych wreszcie pertraktacjach, choć bardzo niechętnie, zgodziliśmy się na start Chmielewskiego. Wkrótce przekonałem się, że miałem rację. Chmielewski nie był należycie przygotowany do walki z tak groźnym przeciwnikiem, jakim był wówczas Tiller. Chmielewski robił co mógł, zapomniał o wszystkich dolegliwościach, szedł naprzód, starał się atakować, ale walki wygrać nie mógł. Ciosy Tillera były bardzo silne, a jego odporność na kontry była zdumiewająca. Każde uderzenie Chmielewskiego Tiller przyjmował z uśmiechem.

Mistrz Europy drogo się sprzedał; przewyższając przeciwnika techniką — unikał uderzeń. Lokował ciosy, a kilka razy dosięgnął celu krótkimi wystrzałami z prawej. W tych uderzeniach leżała cała nadzieja zwycięstwa. Jednak długotrwały okres choroby odebrał pięściom Chmielewskiego dynamikę. Choć nieznacznie — jednak Chmielewski walkę przegrał.

Debiut Kolczyńskiego

Z pozostałych walk najbardziej interesował mnie debiut Kolczyńskiego. Miał on spotkać się z jednym z najlepszych Norwegów — Andreassenem i według opinii norweskiej prasy, walkę miał przegraną. Andreassen wszedł na ring z ironicznym uśmieszkiem i zaraz po gongu zorientowałem się, że jest to bokser bardzo zaawansowany technicznie.

Kolczyński zaciska zęby, nie mając zamiaru ustępować z placu boju. Jestem z niego zadowolony, widzę, że poczynił on znaczne postępy. Po dwóch minutach walki Kolczyński coraz śmielej atakuje swego doświadczonego przeciwnika. Szachuje go lewą i raz po raz trafia z prawej. W pewnej chwili Andreassen dostaje straszliwy cios podbródkowy. Norweg stanął jak wryty w ringu, tak jakby się dziwił niezwykłej sile ciosu, po czym osuwa się na kolana. Sekundant Porath wpada na ring, porywając na ręce swego boksera. Po ironicznym uśmieszku Andreassena nie pozostało ani śladu.

(c. d. n.)

Ze sportu

Wilczewski wygrywa III etap Wyścigu dookoła Warmii i Mazur

Trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur, prowadzący z **Działdowa** do **Nowego Miasta** (161 km) wygrał **Wilczewski** przed **Wrzesińskim, Królakiem** i **Klabińskim.** Drużynowo zwyciężył CWKS I.

W klasyfikacji indywidualnej po trzech etapach przodownikiem wyścigu jest w dalszym ciągu **Królak** przed **Wójcikiem** i **Klabińskim,** a w klasyfikacji drużynowej prowadzi zespół CWKS I, 92 kolarzy, serdecznie żegnanych przez mieszkańców **Działdowa,** którzy licznie stawili się na starcie, wyruszyło do trzeciego etapu DWM. Już po kilku kilometrach kolarze rozbijają się na kilka grup, a w czołówce jedzie 15 zawodników wśród nich Królak, Wójcik, Drążkowski i Wrzesiński.

Na 87 km pierwszą ucieczkę inicjuje Wójcik, jednak już po 2 km ucieczka zostaje zlikwidowana.

Na 50 km przed metą nową próbę ucieczki podejmują Królak, Klabiński i Wójcik. Trójka ta stale zwiększając przewagę zbliża się do Nowego Miasta, jednak na 38 km przed metą uciekinierów dochodzi pięciu kolarzy: Wrzesiński, Wilczewski, Chwiendacz, Łasak i Wieckowski. Na ulicach Nowego Miasta na czoło grupy wysuwa się Wilczewski i wpada pierwszy na stadion przed Królakiem i Klabińskim. Na finiszu Królak i Klabiński dają się minąć doskonale finiszującemu Wrzesińskiemu, który wysuwa się na drugą pozycję. W krótkich odstępach czasu kończy etap następna czwórka, z grupy czołowej, w kolejności: Łasak, Więckowski, Chwiędacz, Wójcik.

Lekkoatleci polscy wyjeżdżają do Budapesztu

17 bm. wyjażdża na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne **do Budapesztu** grupa lekkoatletów polskich.

Zawody, których organizatorem jest zrzeszenie sportowe Vasas, odbędą się w dniach 20 i 21 czerwca br.

W skład drużyny wchodzą następujący zawodnicy: **Kiszka, Mach, Krzyszkowiak, Kiełczewski, Pestkówna.** Kierownikiem drużyny jest przedstawiciel GKKF **Czułkowski.**

Przed IV Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń

Walka o pokój i przyjaźń — naczelnym hasłem postępowej młodzieży angielskiej

Przygotowania do Kongresu i Festiwalu, które stwarzają dla nas perspektywy rozwinięcia szerokiej i powszechnej działalności wśród wszystkich warstw młodzieży, pomagają nam jednocześnie w uświadamianiu setek tysięcy rzesz młodzieży o tym w jak potwornym ucisku żyją narody Kenii, Malajów, Cypru i ogromnej większości Imperium Brytyjskiego.

Odpowiadając na apel lutowej Sesji Rady ŚFMD, mamy wspaniałą okazję wykazania naszej solidarności z całą młodzieżą, która żąda pokoju oraz zdecydowanej woli łączenia walki o niezależność naszego kraju i lepszą przyszłość dla młodzieży, z walką o te same prawa i żądania dla wszystkich licznych narodów, które obecnie pod rządami brytyjskimi są tych praw pozbawione.

Światowe Festiwale Młodzieży mają już w Wielkiej Brytanii dużą tradycję i odgrywają poważną rolę w rozwijaniu masowej działalności wśród szerokich warstw młodzieży.

Od czasu pierwszego ogólnokrajowego zjazdu w dniu 1 marca br. Brytyjski Komitet Przygotowawczy do Festiwalu skupia swą uwagę na prowadzeniu aktywnej i szerokiej działalności, zmierzającej do jak najpełniejszej popularyzacji Festiwalu.

Rozwój sieci terenowych Komitetów Przygotowawczych do Festiwalu, których jest w Wielkiej Brytanii 35, odbywa się poprzez powoływanie fabrycznych, kopalnianych i okręgowych Komitetów Przygotowawczych, których zorganizowano już blisko sto. Komitety te odgrywają poważną rolę w docieraniu z wiadomościami o Festiwalu nie tylko do młodych robotników, lecz także do wszystkich pozostałych robotników, związkowców i ich przyjaciół, których poparcie jest szczególnie cenne, jeżeli chodzi o wysłanie do Bukaresztu licznych, naprawdę najlepszych przedstawicieli młodzieży.

Typowym przykładem tej pracy jest teren wytwórni silników lotniczych **Rolls Royce w Glasgow,** gdzie młodzi robotnicy i praktykanci z zapałem rozwijają działalność przygotowawczą do Festiwalu i gdzie korzystają z jak najpełniejszego poparcia związkowych delegatów zakładowych, występują o uzyskanie pełnego oficjalnego poparcia ze strony swoich lokalnych związków zawodowych. Zbiórka pieniędzy w fabrykach na wyjazd delegatów do Bukaresztu, jak też zbiórka na międzynarodowy fundusz solidarności, wiele nauczyły i niezwykle wzbogaciły doświadczenie wszystkich robotników zarówno młodych jak i starszych. Na tym terenie widać każdego dnia młodych, pełnych entuzjazmu praktykantów, którzy argumentują i przekonują robotników o doniosłości Festiwalu i o konieczności poparcia z ich strony. Ich akcje, kampanie i dyskusje prowadzone wśród szerokich rzesz ludności, są pięknym wkładem do popularyzacji Festiwalu.

Zarówno krajowe jak i lokalne Komitety Przygotowawcze do Festiwalu koncentrują swoją uwagę na terenie związków zawodowych. Charakterystyczne jest, że wybór dwóch pierwszych delegatów związkowych nastąpił na terenie nowo zorganizowanego **Komitetu Młodzieżowego Górników Południowej Walii,** który reprezentuje 10 tysięcy młodzieży z **Południowej Walii,** należących do Krajowego Związku Górników.

Szkocki Komitet Młodzieżowy Krajowego Związku Górników, który udziela aktywnego poparcia Komitetowi Przygotowawczemu do Festiwalu i który również reprezentuje 10 tysięcy młodych górników szkockich, wybrał już również swoich pierwszych delegatów na wyjazd do Bukaresztu.

Spodziewamy się szeregu delegatów ze **Zjednoczonego Związku Pracowników Przemysłu Maszynowego,** który jest jednym z największych w naszym kraju i gdzie wybrano już dwóch delegatów z Kent w południowej Anglii.

Jest również rzeczą charakterystyczną, że właśnie wśród członków **organizacji młodzieży chrześcijańskiej** i członków **Młodzieżowej Ligi Pracy** potrafiliśmy osiągnąć nowe sukcesy, pozyskując wielu z nich do czynnej pracy w Komitetach Przygotowawczych do Festiwalu. Blisko 50 proc. członków Szkockiego Komitetu Przygotowawczego do Festiwalu jest członkami Labour Party względnie Młodzieżowej Ligi Pracy.

Jednocześnie czynione są duże wysiłki, celem ożywienia życia kulturalnego wśród młodzieży.

W rezultacie powołania Krajowej Komisji Kulturalnej dla realizacji tego zadania, Brytyjski Komitet Przygotowawczy do Festiwalu zaczął osiągać pewne sukcesy. Zespoły tańca ludowego ze **Szkocji, Walii, Watford, Newcastle i Twickenham** postanowiły wziąć w pełni udział w programie Festiwalu.

Londyński Chór Młodzieżowy, chór znanego powszechnie **Robotniczego Stowarzyszenia Muzycznego** (pod kierunkiem dr **Allana Bushy**) i doskonały **Chór Młodzieżowy z Glasgow** przyczynią się do dalszego wzbogacenia programu brytyjskiego. Sekcja teatralna **Politechniki w Battersea** postanowiła wystawić na Festiwalu sztukę. Komisja kulturalna rozwija nadal swoje prace, zmierzające do włączenia szeregu nowych zespołów tańca, i młodych artystów, którzy nie tylko wzbogacą program Festiwalu, lecz sami również przyczynią się do zainteresowania nowych grup utalentowanej młodzieży sprawą pracy dla pokoju. Popularyzując konkursy kulturalne, organizowane pod patronatem organu SFMD — miesięcznika **„Młodzież Świata",** Ogólnokrajowy Komitet Przygotowawczy do Festiwalu wzbudził znaczne zainteresowanie wśród młodych pisarzy, artystów i muzyków, których pociąga idea i charakter tych konkursów i fakt, że pozwalają im one na rozwinięcie ich możliwości twórczych.

Do Komitetu Przygotowawczego do Festiwalu wpłynęły już pierwsze utwory poetyckie i artykuły, które wykazują zdumiewająco wysoki poziom.

Prowadzona jest również intensywna praca wśród młodzieży związkowej, na terenie klubów młodzieżowych, klubów sportowych i turystycznych oraz wśród młodzieżowych organizacji fabrycznych, celem wysłania do Bukaresztu na Światowy Kongres Młodzieży najlepszych delegatów i obserwatorów. Wybory obserwatorów z ramienia młodzieżowych komitetów górników szkockich i walijskich zapoczątkowały kontynuowaną przez nas kampanię wyjaśniania młodzieży brytyjskiej znaczenia Festiwalu i Kongresu.

Doświadczenie wykazało nam, że coraz bardziej wzmaga się zainteresowanie dla ŚFMD i że pomimo wrogiej propagandy uwidacznia się coraz przyjaźniejszy stosunek młodzieży do ŚFMD.

W związku z III Światowym Kongresem Młodzieży naszym naczelnym zadaniem jest popularyzowanie ŚFMD oraz stworzenie trwałych podstaw dla przyjaźni i dobrych stosunków między szerokimi rzeszami młodzieży brytyjskiej z młodzieżą innych krajów.

**MALCOLM N